Nr. 328 Piątek, dnia 29 listopada 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 1-31-06, Administracji 1-63-66

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

ODCZYT P. MIN. CZERWIŃSKIEGO WYKAZAŁ BRAKI NASZEJ KONSTYTUCJI
W DZIEDZINIE NAUCZANIA i WYCHOWANIA MŁODZIEZY

P. min. Czerwiński w Wilnie

WILNO 28, 11. W dniu 28 b. m. rano przybył z Warszawy do Wilna pan minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego - Sławomir Czerwiński. W godzinach przedpołudniowych pan minister udał się do kuratorjum okręgu szkolnego i w towarzystwie kuratora zwiedził poszczególne wydziały kuratorjum. Następnie pan minister w towarzystwie kuratora zwiedził szkoły techniczne i powszechną na Antokolu, zkolei zaś udał się do gimnazjum im. Lelewela gdzie uczniowie zgotowali panu ministrowi uroczyste powitanie. W godzinach popołudniowych pan minister udzielał audjencji. O godz. 18-ej pan minister wygłosił odczyt „Konstytucja polska a wychowanie publiczne".

Odczyt p. ministra

WILNO, 28.11. Dziś o godz. 18 pan minister Czerwiński wygłosił w sali teatru miejskiego na Pohulance odczyt pt. Konstytucja polska, a wychowanie publiczne. Na udekorowanej zielenią scenie umieszczono portret Pana Marszałka Piłsudskiego. W lożach zajęli miejsca wojewoda Raczkiewicz, wicewojewoda Kirtiklis, prezydent miasta, członkowie rady miejskiej, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, uniwersytetu Stefana Batorego i t. d. Sala była wypełniona do ostatniego miejsca. Przybyły do sali pan minister zajął miejsce honorowe, poczem zabrał głos p. Marjan Kościałkowski, który wygłosił przemówienie — w którem powiedział m. in. co następuje: Przed 128 laty narzucono przez najlepszych patrjotów polskich narodowi polskiemu Konstytucję. Choć przeznaczenie nie pozwoliło jej wcielić w życie — znaczenie jej rosło i rósł jej wpływ na kształtowanie się charakterów Polaków. Narodowi polskiemu nie brakło nigdy światłych mózgów i o światowej sławie ludzi, brakło mu silnych charakterów. Wychowanie ich to nakaz chwili. W ręku pana ministra oświaty wychowanie publiczne staje się najbardziej precyzyjne. W walce o potęgę państwa weszliśmy w ostatnie stadjum. Na czele nas stoi Wskrzesiciel Polski. Odwrotu niema. Zwycięstwo musi być nasze.

Następnie zabrał głos pan minister, którego odczyt był kilkakrotnie przerywany oklaskami, a po jego ukończeniu sala długo rozbrzmiewała oklaskami.

Odczyt pana ministra w obszernem streszczeniu brzmi następująco:

Najważniejszym celem wychowawczym, w Polsce dzisiejszej powinno być wychowanie dobrych obywateli państwa.

Nie możemy i nie chcemy wymagać od szkół i innych instytucyj wychowawczych w Polsce, aby Niemców lub Ukraińców wychowywały na Polaków, albo ewangelików i prawosławnych na katolików, ale mamy prawo i obowiązek żądać zupełnie kategorycznie, aby wszystkie formy i wszystkie czynniki wychowania publicznego, na obszarze naszego Państwa działające, w zgodnym trudzie pracowały nad założeniem w sercach dziatwy i młodzieży mocnej podwaliny pod rozkwit i potęgę Rzeczypospolitej.

Cel, o którym mówię, nazwałem najważniejszym, bo chodzi przy nim o zachowanie najcenniejszego dobra, które tak niedawno odzyskaliśmy, a którego utrzymania bez ciągłej troski i czujności z naszej strony nikt nam zapewnić nie może.

Cel ten jest nieskończenie trudniejszy do osiągnięcia w Polsce, niż gdzieindziej.

A jednak ten wielki i trudny cel musi być wykonany. Pod grozą utraty niepodległości państwa wychowanie publiczne w Polsce musi być tak prowadzone, żeby każdy Polak, zanim zostanie narodowcem, socjalistą, czy ludowcem, był przedewszystkiem państwowcem.

By osiągnąć ten cel musimy sobie postawić pytanie, w czyje ręce i na jakich warunkach, ma być oddane wychowanie publiczne w Polsce.

Z czterech czynników, mogących tu teoretycznie wchodzić w grę, t. j. społeczeństwa, samorządu, rządu i parlamentu, odrazu możemy odsunąć dwa pierwsze, gdyż decydujące w sprawach wychowania publicznego w Polsce mogą być tylko dwa: parlament i rząd:

Parlament daje normy ogólne, wskazuje kierunek i uchwala środki realizacji w postaci kredytów budżetowych, rząd zaś, jako władza wykonawcza, prowadzi pracę w ramach obowiązujących ustaw.

Niestety, nasz parlament nie ma wspólnego ideału wychowawczego, a co za tem idzie, nie może być czynnikiem decydującym o kierunku wychowania.

W rezultacie tylko rząd może zbudować całkowity i konsekwentny system wychowania państwowego. Sejm więc powinien dać rządowi takie warunki pracy, aby mu wykonanie tego zadania umożliwić.

A Sejm rządowi nigdy tych warunków nie dał i dziś nie chce i w tem jego wina.

Gdy zostałem powołany na urząd, ministra życzliwe mi osoby pośpieszyły mi przypomnieć, że jestem już dwudziestym z rzędu ministrem oświaty Polski Niepodległej.

Każdy z moich poprzedników, jeżeli chciał liczyć się z Sejmem, albo jeżeli chciał być wobec Sejmu poprostu lojalnym, musiał widzieć całą beznadziejność swoich zamierzeń, które przecież nie mogły być takie, aby dogadzały wszystkim. I sprawa konsekwentnie zbudowanego systemu wychowania państwowego leżała odłogiem, zresztą wraz z wieloma innemi, wymagającemi uregulowania od podstaw.

Dopiero od drugiej połowy 1926 r. poczęły chodzić po Ministerstwie podmuchy nadziei, poczęto wyciągać z archiwów leżące tam od roku 1918 projekty ustaw zasadniczych, a stopniwo i omawiana tu przez nas sprawa nabrała aktualności.

Kilkoletni jednak brak zasadniczych dla celów i treści wychowania państwowe-

DALSZY CIĄG NA SRONICY 2-EJ.

Marszałek Piłsudski
opuścił wczoraj Wilno

WILNO, 28.11. Marszałek Piłsudski swój tygodniowy pobyt w Wilnie poświęcił fachowym pracom wojskowym w przeprowadzeniu tzw. gier wojennych, które odbyły się w pałacu reprezentacyjnym, przy udziale wyższych wojskowych. W ostatnim dniu pobytu Marszałek przyjął metropolitę wileńskiego ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego oraz rektora Uniwersytetu Stefana Batorego, Falkowskiego. Wieczorem Pan Marszałek odbył dłuższą konferencję z wojewodą Raczkiewiczem w sprawach aktualnych, dotyczących Wileńszczyzny. W dniu 28 bm. o godz. 9.20 Marszałek Piłsudski udał się w towarzystwie wojewody Raczkiewicza samochodem na dworzec, skąd o godz. 9.30 odjechał pociągiem osobowym do Warszawy.

Sprawy podatkowe rzemiosła
będą omawiane w Warszawie na zjeździe Izb

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

W związku ze zjazdem mieszczaństwa na uroczystości Dekertowskie odbędzie się wspólny zjazd Izb Rzemieślniczych, i Przemysłowo-Handlowych. Między innemi na porządku obrad tych zjazdów znajdą się wniesione przez Rząd nowe projekty znowelizowanych ustaw podatkowych. Po przedyskutowaniu ustaw będą one przesłane do Min. Skarbu, skąd następnie drogą normalną przejdą do zatwierdzenia przez Sejm. Najprawdopodobniej sprawa znowelizowanych ustaw podatkowych znajdzie się na porządku obrad Sejmu w początkach stycznia 1930 r.

Cisza w klubach opozycyjnych
Dopiero w przyszłym tygodniu należy się spodziewać ożywienia

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

W opozycyjnych klubach poselskich panuje nadal cisza, aczkolwiek do pierwszego posiedzenia Sejmu pozostaje zaledwie tydzień. Ogólnie spodziewają się ożywienia w kuluarach sejmowych i w życiu politycznem w początkach przyszłego tygodnia. Jedynym wydarzeniem, do którego przywiązywano w kołach politycznych więcej wagi była konferencja premjera Świtalskiego z prezesem B. B. na temat aktualnych zagadnień politycznych.

NAPAD BANDYCKI
PRZY UL. ALEKSANDROWSKIEJ
ZŁOCZYŃCY ZOSTALI SPŁOSZENI PRZEZ SUBLOKATORKĘ JUBILERA

Wczoraj o godz. 8-ej wiecz. trzej nieznani sprawcy dokonali niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego na mieszkanie 30-letniego Berysza Rozena z zawodu złotnika zamieszkałego przy ulicy Aleksandrowskiej 12. Złoczyńcy wtargnęli przez drzwi wejściowe. Wszyscy uzbrojeni byli w rewolwery dużego kalibru. Bandyci wtargnęli do mieszkania Rozenów z krzykiem: „Wstać! Ręce do góry, bo kula w łeb!" Cicho!

Wczasie napadu w mieszkaniu znajdował się: Rozen wraz z czeladnikiem, w drugim pokoju siedziała Rozenowa Gucia zajęta przygotowaniem kolacji, w trzecim zaś sublokatorka Rozenów — Hala Bursztyn, żona zegarmistrza posiadającego sklep jubilerski i zegarmistrzowski przy ulicy Zgierskiej Nr. 50.

Na widok napastników obaj mężczyźni bez oporu podnieśli ręce do góry.

W międzyczasie jeden z bandytów wszedł do dalszych pokoi, podczas gdy pozostali dwaj ustawili się przy drzwiach i kazali złotnikowi wyłożyć na stół wszystkie drogocenne przedmioty.

Gdy napastnik wszedł do drugiego pokoju, Rozenowa rzuciła trzymaną w ręku patelnię i chciała wszcząć alarm, lecz wymierzone w jej stronę dwa rewolwery odwiodły ją od tego zamiaru.

W tym czasie Bursztynowa, wychyliwszy głowę ze swego pokoju, zauważyła bandytów. Na ich widok zatrzasnęła drzwi i zamknęła je na klucz, poczem wybiła prawą ręką okno i nie zważając na płynącą strumieniami z rąk krew i na piekący ból poczęła krzykiem alarmować sąsiadów.

Bandyci widząc, że są spłoszeni rzucili się do ucieczki, nie zabierając absolutnie nic.

Jak ustaliła potem policja, bandyci przesadzili płot, poczem przez następny dostali się na ulicę Krótką i przepadli gdzieś w ciemnościach.

Bezpośrednio po przybyciu policji przyjechało zaalarmowane pogotowie, które opatrzyło poważnie porarioną Bursztynową, która przecięła sobie żyły u ręki podczas wybijania szyby i była bardzo osłabiona z powodu znacznego upływu krwi i przestrachu. (p).

ODCZYT P. MIN. CZERWIŃSKIEGO (dokończenie)

go rozstrzygnięć przed tym okresem wydał już pewne swoiste rezultaty.

Jednym z nich jest dająca się zauważyć i w administracji szkolnej i w szerokich kołach pedagogów niechęć do przystosowywania celów wychowania do warunków, w jakich nas postawiła obecna chwila dziejowa do oczywistych dzisiejszych i jutrzejszych potrzeb naszego Państwa.

Ta sama niechęć do aktualności sprawia, że skądinąd bardzo słuszne hasło o niewprowadzaniu polityki do szkoły w poglądach niektórych naszych pedagogów jest rozumiane jako konieczność wyrzeczenia się zapoznania uczniów z wypadkami historycznemi ostatnich lat kilkunastu.

Mówienie o legjonach Piłsudskiego to polityka, wyjaśnianie, jaki powinien być stosunek Polaków do mniejszości narodowych w Państwie to polityka, mówienie o Naczelnym Wodzu w wojnie 1920 r. to oczywiście jaskrawa polityka.

Na skutek owego hasła o niewprowadzaniu rzekomej „polityki“ do szkoły młodzież nasza nie otrzymuje w szkole prawie żadnego solidniejszego przygotowania do oceny tych zjawisk życia społecznego i politycznego, przed któremi po wyściu ze szkoły staje i na które pragnie reagować.

Czyż można się dziwić, że znaczna część tej młodzieży rozumuje w tych sprawach kategorjami wulgarnie prostemi i że reaguje w sposób najprymitywniejszy, jaki można sobie wyobrazić?

Patrząc na te nieprawdopodobne nastroje wśród części naszej młodzieży akademickiej, niektórzy politycy prawicowi widzą w tem renesans nacjonalizmu i już naprzód śpiewają hymny triumfalne, wierząc, że przyszłość do nich należy.

Przyszłość? Ja tę przyszłość widzę inaczej.

Ja nie zapominam, że w tym samym czasie, gdy wśród młodzieży naszych szkół akademickich próbuje święcić triumfy nacjonalizm, w tym samym czasie na szerokich obszarach Polski, w cieniu kominów fabrycznych i szybów górniczych, w cieniu sadów wiosek naszych, rośnie także nowe pokolenie polskie.

* * *

Musimy sobie powiedzieć jasno i otwarcie: bez silnego i trwałego rządu nie stworzymy nigdy systemu państwowego wychowania publicznego. Możemy mieć wtedy oświatę, ale tej oświacie jednolitego ducha państwowego braknie.

Co więcej, jeżeliby miało nie dojść do rewizji konstytucji w kierunku o którym mówię, i gdyby pod względem siły i trwałości rządu miały znów zapanować stosunki z okresu przedmajowego, to z nieubłaganą konsekwencją musielibyśmy dojść do anarchji w wychowaniu publicznem.

A gdybyśmy nawet mieli piękny ustrój szkolny, piękne budynki, a w tych budynkach piękne lekcje i wykłady, na cóżby się to zdało, gdyby równocześnie na duszach naszej młodzieży żerowały wszystkie ideje i doktryny z wyjątkiem jednej: idei wytrwałej i ofiarnej pracy dla zachowania państwa.

Coraz bardziej rozpływałaby się odpowiedzialność za wychowanie publiczne, coraz bardziej bezduszną i apatyczną stawałaby się administracja szkolna, coraz silniej i swobodniej działałyby czynniki odśrodkowe.

Aż dziw, że te rzeczy trzeba dzisiaj Polakom tłomaczyć, że trzeba ich przekonywać o niezbędności silnego rządu w państwie.

Toć to przecież takie niedawne jeszcze czasy, kiedyśmy to — jak przypomina Żeromski — czytając historję dawnej Polski, tłukli pięściami w karty tej książki, a spotykając ową sławetną mądrość „Nierządem Polska stoi“, chwytali się za głowę w rozpaczy, nie mogąc zrozumieć jak można było być takim durnym!

A cóż tu powiedzieć, gdy się widzi, że miazmaty tego duru przetrwały niewolę.

Gdy się widzi, że są oto Polacy, którzy kurczowo chwytają się każdego kruczka, każdego pozoru, każdego cienia pozoru, aby tylko odwlec odwrócić to coś, co idzie, co się zbliża, co nie chce ustąpić.

Nie ustąpi!...

Bóg dobry nie na to nas wywiódł z domu niewoli, aby nam tylko przypomnieć okropne nasze dzieje z przed półtora wieku.

I dlatego Bóg dobry na dni naszego odrodzenia zesłał nam Człowieka, któremu dał siłę woli nadludzką, a taką, aby rosła w miarę jak rosną przeciwności. I w serce tego Człowieka włożył Bóg dobry odwagę wielką, aby w chwilach najcięższych brał na siebie za cały naród brzemię decyzji i odpowiedzialności.

I kazał Bóg dobry temu Człowiekowi iść do Wolnej Ojczyzny drogą daleką i trudną, ciernistą i krwawą.

I Człowiek ten doszedł.

Dziś ma tę swoją wolną Ojczyznę, ma władzę w ręku, ma miłość wojska i zaufanie olbrzymich mas narodu.

I uznał ten Człowiek, w zgodzie ze wszystkimi rozumnymi mężami kraju, że dla szczęścia i chwały Ojczyzny trzeba zmienić Jej zasadnicze prawa.

I pomyśleć, że są w Polsce ludzie, którzy chcą Mu w tem przeszkodzić. Ci ludzie także przejdą do historji, ale zaprawdę nie z wieńcem laurowym na czole.

Wyjazd p. Prezydenta do Spały

Korespondent „Hasła“ donosi z Warszawy:

W dniu wczorajszym Prezydent Mościcki wyjechał do Spały, gdzie zabawi do niedzieli. W niedzielę powróci w godzinach rannych, by przyjąć hołd od mieszczaństwa.

Poseł Rauscner wróci dopiero za kilka dni

Korespondent „Hasła“ donosi z Warszawy:

Wczoraj do poselstwa niemieckiego w Warszawie nadeszła depesza od pos. Rauschera, że wobec toczącej się nadal debaty w Reichstagu w sprawie traktatu handlowego z Polską zmuszony jest pozostać w Berlinie jeszcze przez kilka dni celem dania szeregu wyjaśnień.

Komisarz rządowy w Lublinie

Korespondent „Hasła“ donosi z Warszawy:

Od dłuższego już czasu napotykano na trudności w utworzeniu prezydjum Magistratu m. Lublina wobec braku większości. Wczoraj wobec powyższego minister Składkowski zdecydował zamianować komisarza rządowego w Lublinie.

Kryzys rządowy w Czechach trwa nadal

PRAGA 28, 11. Wielkie nadzieje na utworzenie większości rządzącej okazały się złudzeniem. Mimo że skład tej większości był już ustalony, doszło do nieporozumień pomiędzy premjerem Udrżalem a socjalistami w kwestjach personalnych. Dziś rano przybył do Pragi ze swej siedziby letniej prezydent Masaryk i odbył z premjerem Udrżalem konferencję oraz zaprosił do siebie przedstawicieli stronnictwa agrarjuszy, co świadczy, iż chce on użyć swego osobistego wpływu dla zażegnania kryzysu. (PAT)

Sensacyjne zeznania świadków w procesie Kowalskiego

coraz bardziej obciążają wodza marjawitów

Bieg obecnego procesu przeciw wodzowi marjawitów Kowalskiemu, w niczem, jak dotąd, nie zmienił się na jego korzyść. Wczorajszy dzień przyniósł nawet nowe momenty oskarżenia wskutek zeznań nowego świadka, Marji K., byłej zakonnicy marjawickiej.

P. Marja K. jest to wysoka, dorodna i zgrabna blondynka, o regularnych rysach i wielkich niebieskich oczach. Przed sądem łkała jak dziecko, będąc silnie podniecona. Zeznania jej uczyniły na słuchaczach wstrząsające wrażenie.

Jedna z poszkodowanych p. Zofja P. w pewnej chwili wypadła z sali ze łzami w oczach.

Później zeznawał ks. Banasiak, duchowny kościoła narodowego. Ks. Banasiak był zakonnikiem marjawickim i był również ożeniony przez Kowalskiego z jedną z sióstr zakonnych. Poznał tajniki klasztoru, które ujawniał na rozprawie. Mówił o ślubach mistycznych, o skargach poszkodowanych i t. d.

Zkolei zeznawał ks. Mieczysław Krygier. Obrona czyni z ks. Krygiera drugą osobę po p. Zarębskim, przypisując mu posunięcia zmierzające do tendencyjnego obciążania marjawitów.

Dalej zeznawali świadkowie odwodowi w osobach zakonników i zakonnic marjawickich. W związku z tem do sądu przybyła o godz. 11-ej grupa duchownych marjawickich wraz ze swojemi zakonnemi małżonkami, co wywołało w kuluarach poruszenie i wersję, że Kowalski przybył na rozprawę.

Niema go jednak, pozostał w Płocku. Reprezentują go natomiast biskupi Próchniewski, Roztworowski, Przysiecki i in.

Dziś dalszy ciąg zeznań.

Rosja bez mięsa i mleka

Chłopi zabijają bydło, aby go nie oddać bolszewikom

BERLIN, 27.11 Według doniesień niemieckich władze sowieckie postanowiły z całą energją wystąpić przeciw masowemu ubojowi bydła na wsi, co zagraża nie bezpieczeństwem zupełnego ustania i tak niewystarczającego dowozu mleka i mięsa do Moskwy. Masowe wyzbywanie się przez chłopów inwentarza żywego przypisują władze agitacji elementów antyrządowych.

Tymczasem wieś sowiecka żyje od dłuższego czasu pod wrażeniem przerażającej wieści, że w ślad za rekwizycją zboża nastąpi niebawem rekwizycja bydła. Okazuje się również, że w następstwie bezwzględnie przeprowadzonej rekwizycji siana i paszy w wielu gubernjach chłopi nie mogą wyżywić bydła do przednówka.

O naprawę położenia naszych emigrantów

Tradycje przyjaźni polsko - francuskiej, wielkie zapotrzebowanie rąk roboczych w zniszczonych działaniami wojennemi departamentach francuskich oraz bezrobocie w Polsce przyczyniły się do wielkiego wzrostu ruchu emigracyjnego z Polski do Francji. Robotnik polski dla interesów Republiki Francuskiej przedstawiał najwyższą wartość na rynku pracy, ponieważ w przeciwieństwie do równie chętnie emigrujących Włochów nietylko nie budził zastrzeżeń „sąsiedzkiego niebezpieczeństwa", ale ze względu na wspólność interesów polsko - francuskich gwarantował najwyższą lojalność. Dlatego też rząd francuski już w pierwszych miesiącach istnienia wskrzeszonej Rzeczypospolitej Polskiej zawarł konwencję emigracyjną w dn. 3 wrześnią 1919 roku, która uzupełniona przepisami o opiece społecznej w 1920 roku przetrwała w wymienionej formie do dnia dzisiejszego.

W ciągu minionych lat t. j. w roku 1923 próbowano uzupełnić luki i naprawić błędy obowiązującej konwencji, lecz wzrastająca wówczas bezsiłą wewnętrzna Polski w postaci supremacji partyjnej oraz zła konjunktura gospodarcza, powodowały wzmaganie się bezrobocia, a w związku z tem podaż emigracyjną. W tych warunkach Francja odrzuciła wówczas wszelkie próby konwencji ze strony polskiej.

Od tamtych czasów zmieniło się jednak bardzo wiele w Polsce. Przedewszystkiem bezrobocie nie jest już zjawiskiem chorobowem, a spadło i zredukowało się do minimalnego zakresu normalnych wahań podaży i popytu na rynku pracy. Również niewspółmierność pozycji państwowej Francji i Polski na forum międzynarodowem zmieniła się od 1919 roku na naszą korzyść.

Dzisiaj, kiedy nasz emigrant przestał być „nadliczbowym" obywatelem Polski, a występuje w stosunku do kraju imigracyjnego w charakterze kontrahenta, dającego wzamian za ekwiwalent pieniężny wartość gospodarczą i kulturalną w postaci swej pracy — państwo nasze musi tak kierować polityką emigracyjną, aby obywatele nasi emigrowali wyłącznie do krajów, gdzie znajdą dobre warunki pracy, opieki gospodarczej i społecznej. W dziedzinie wychodźctwa zamorskiego selekcja krajów imigracyjnych została w granicach istniejących możliwości i potrzeb rozwiązana. Na terenie europejskim, nasze wychodźctwo w Belgji w niedługim czasie będzie miało ustalone podstawy bytowania, a to na podstawie zawarcia konwencji emigracyjnej między obu zainteresowanemi państwami. Dalszym dowodem rządów pomajowych jest umowa o wychodźctwie sezonowem zawarta z Rzeszą Niemiecką. Porozumienie to zakończyło ciężki dla naszych robotników rolnych, a obniżający powagę państwa, okres wychodzenia na „saksy" przez „zieloną granicę".

Z kolei rzeczy — niezadawalniające warunki bytowania i pracy naszych obywateli we Francji są aktualnością, której waga rośnie z dnia na dzień. Półmiljonowa emigracja polska we Francji słusznie uskarża się na liczne braki w treści konwencji, które nie potrafiły zapewnić robotnikowi polskiemu swobody w wyborze zawodu, równości płac w porównaniu do robotników francuskich, obrony prawnej wobec administracyjnego prawa o wydalaniu cudzoziemców, wobec nadużyć pracodawców i t. d. Do tego dodać należy poważne braki w dziedzinie opieki społecznej, ubezpieczeń społecznych oraz szkolnictwa, przyczem — to ostatnie jest pozostawione dowolnej interpretacji pracodawców. Brak szkół polskich we Francji jest jedną z największych bolączek emigracji, powoduje bowiem wynaradawianie się młodszej generacji. Koroną tych, zaledwie z imienia wymienionych niedomagań, jest całkowita niemożność ingerencji ze strony polskich czynników państwowych. Poczynając od działalności francuskiej placówki w Polsce, t. j. Generalnego Towarzystwa Imigracyjnego, któremu podlega stacja zborna w Mysłowicach, a kończąc na dowolnem przydzielaniu robotników polskich do pracodawców francuskich, — w myśl obowiązującej konwencji strona polska nie ma prawa kontroli i ingerencji w tych sprawach. Podobnie, agendy akcji opiekuńczej rządu polskiego nad obywatelami własnego państwa oraniczały się do funkcji radcy emigracyjnego w ambasadzie paryskiej i sieci konsulatów. Kompetencje tych czynników nie pozwalają na zaspokojenie ogromnych potrzeb, wynikających z nieznajomości języka i przepisów administracyjnych przez emigrantów, niesumienności biur „Controle de Main d'Oeuvre Etrangers", oraz nadużyć ze strony pracodawców.

Pozostawienie istniejącego stanu rzeczy bez zmiany jest zarówno niepożądanem dla Francji, jak i dla Polski. Wieloletnie doświadczenie oraz liczne oświadczenia ze strony polskiej i francuskiej wskazują, że sprawa naszych emigrantów we Francji nietylko dojrzała do ponownego rozpatrzenia przez obydwa rządy, ale jest doraźną potrzebą chwili. Wypróbowana przyjaźń polsko - francuska jest tu najlepszą gwarancją, że inicjatywa w tym kierunku spotkałaby się z należytem zrozumieniem.

Tego przedewszystkiem spodziewają się od Paryża i Warszawy emigranci polscy we Francji niecierpliwie wyczekujący zmiany obowiązującej dotąd konwencji.

J. D.

Poniewierany samorząd Kas Chorych

w świetle faktów

Z działalności Kasy Chorych w Stanisławowie

Z własnego długoletniego doświadczenia społeczeństwo wiedziało jakie stosuneczki panowały w poszczególnych Kasach Chorych rządzonych przez wielkorządców z pod znaku P. P. S.

Akcja rządu zmierzająca do uszanowania tych stosunków spotkała się z żywym zadowoleniem większości ubezpieczonych, natrafiła jednak również na istną orgję wymyślań i złorzeczeń ze strony prasy i organizacyj opozycyjnych.

Z patosem godnym lepszej sprawy, prasa opozycyjna na swych łamach omawiała akcję tę, głosem minorowym głosili wszem wobec i każdemu z osobna t. zw. działacze polityczni, że rząd niszczy samorząd, demokrację, że działa na szkodę klasy pracującej.

Opozycja szukała argumentów do walki z rządem, korzystając przeto z posunięć jego na terenie Kas Chorych ukręciła z nich bicz, którym buńczucznie wywijała. Aby uprzytomnić jednak szerszemu ogółowi społeczeństwa jak wyglądało to niszczenie demokracji i czy istotnie na szkodę klasy pracującej poczynania te zmierzały, w szeregu artykułów damy nie publikowany dotychczas materjał z działalności tych samorządów w szeregu Kas Chorych.

Na demagogję i wypociny zroszone bezsilną pianą złości i żalu po utraconych synekurach odpowiemy spokojnie szeregiem faktów, cyfr i dat.

Niech robociarz nasz dowie się czy i kto na jego łatwowierności żerował.

Oto, co pisze nasz korespondent ze Stanisławowa:

Wielkorządcy tutejszej kasy nadzwyczaj swoiście pojęli swe obowiązki a gorliwość swą posunęli tak daleko, że na swoje barki wzięli brzemię dostaw niektórych towarów jak również wykonanie poszczególnych robót dla kas. Słowem członkowie Zarządu i Rady byli dostawcami Kasy zapominając z nadmiaru gorliwości ogłaszać przetargi...

I tak członek Rady p. S. S. wykonywał roboty blacharskie przy budowie lecznicy w Ciężowie na sumę ponad 10 tys. zł. ponadto otrzymywał szereg robót dorywczych pan L. F. dostarczył dla kasy i lecznicy w Worochcie w ciągu roku materjałów popędowych dla motorów na sumę 4.500 zł. p. J. S. otrzymał wykonanie robót stolarskich przy budowie w Ciężowie na sumę około 9 tys. zł. Powiązania rodzinne były zresztą wśród dygnitarzy kasowych tak silne, że brat jednego z członków Zarządu dzierżawił kuchnię w Sanatorjum w Worochcie, szwagrowa jednego z członków przyjętą została do kasy w charakterze urzędniczki bez składania podania i „zapodania" kwalifikacji i t. p.

Skoro już mowa o lecznicy w Ciężowie ciekawym jest fakt, że z architektem, któremu powierzono budowę „zapomniano" zawrzeć umowę. W rezultacie po ukończeniu robót musiano mu wypłacić honorarjum w-g najwyższej normy ustalonej przez koło architektów tj. 14½% kosztów budowy, czyli wobec kosztorysu 125.000 zł., pan architekt otrzymał 15 tys. zł. — Bagatelka. —

Czy na tych kombinacjach instytucja zarabiała — nie wiadomo, dygnitarze napewno. —

Są to jednak drobiazgi w porównaniu z tem jaki haracz opłacać musiał Zarząd „swemu" dyrektorowi. Panu temu Zarząd przydzielił mieszkanie trzypokojowe z kuchnią w nowym budynku Kasy za komorne w wysokości 48 zł. 36 gr. (wyraźnie czterdzieści osiem zł. 36 gr.) miesięcznie, (szkoda, że nie stało sie to w Łodzi. Zw. wł. nieruchomości napewnoby protestował bez podwyżki do końca kwietnia 32 roku.

Prócz mieszkania pan dyrektor dostaje dodatek mieszkaniowy 91.17 zł. miesięcznie nadto w lipcu br. Zarząd przyznał mu 15% dodatek funkcyjny „od czasu gdy przestał korzystać z mieszkania w naturze" w kwocie ponad 3.500 zł. za czas od listopada 1926 r., aczkolwiek w czasie tym zajmował on mieszkanie w budynku kasy za komorne jak wyżej.

Hojne rozdawanie mieszkań zasłużonym dygnitarzom kasy w budynkach kasowych miało ten skutek, że na urządzenie ambulatorjum musiano wydzierżawić na niedogodnych warunkach lokal, i motywowano to chęcią rzekomego udogodnienia dla ubezpieczonych w kasie kolejarzy, twierdzenie to jednak okazało się zwykłą bujdą.

Nie mniej interesująco przedstawia się organizacja lecznictwa w Stanisławskiej Kasie Chorych.

Wobec kolportowanych często insynuacyj, że winę za wadliwą organizację lecznictwa ponoszą lekarze kasowi ciekawym jest fakt, że Zarząd Kasy na wniosek Dyrektora a wbrew opinji naczelnego lekarza zaangażował szereg lekarzy i farmaceutów (Dr. T. Birn z żoną, Dr. N. Haller, Dr. A. Kahane aptekarka Gerner i inni). Ponadto uniwersalny Zarząd Kasy nie widział potrzeby przy budowie lecznicy zasięgnąć opinji naczelnego lekarza, którego postawiono przed faktem dokonanym. A konsekwencje smutne. Nieodpowiednie rozplanowanie i położenie z powodu wilgoci gruntu.

Dużą uwagę atoli „opiekunowie ludu pracującego" zwracali na swe cenne zdrowie. Wówczas gdy chory robociarz godzinami wystawać musiał w ogonku, poto, by się dowiedzieć, że w sanatorjum brak miejsc, pp. dygnitarze cieszący się najlepszym zdrowiem miesiącami wylegiwali się w Iwoniczu. Przewodniczący Zarządu trzy lata z rzędu spędził w Iwoniczu, gdzie korzystał z leczenia sanatoryjnego. W tym samym sanatorjum jeden z członków Zarządu wylegiwał się przez cztery tygodnie.

O sprężystości administracji niech świadczy fakt, że zaległość z tytułu niewpłaconych składek w październiku br. wynosiła 280.000 zł. co stanowi całkowity trzymiesięczny przypis składek. Zaś setki wniosków egzekucyjnych zaopatrzonych w klauzulę wykonalności spoczywały w biurku bez nadania im biegu.

Temi kwiatuszkami rozpoczynamy wieniec laurowy w uznaniu „zasług" dla poniewieranego samorządu kasowego.

Sąd o tem czy odsuwanie tych „demokratów" od koryta jest zarządzone w celu wyrządzania krzywdy klasie pracującej, pozostawiamy czytelnikom.

Ryś.

Wędrówka ludów w Mandżurji

Sir Percival Philips, korespondent angielskich gazet w Chinach, pisze o niezwykle ciekawej wędrówce ludów, odbywającej się w Mandżurji.

„Mały, trzęsący się od starości parowiec, o zardzewiałym dziobie, wlecze się wzdłuż molo w Dairen. Na pokładzie tłoczą się Chińczycy ze sfer najbiedniejszych; starcy, kobiety, chłopcy, dzieci, wszyscy niemożliwie obdarci, brudni i z wyrazem oszołomienia na ogłupiałych twarzach.

Niby stado zwierząt, pędzone przez lekarzy portowych, znikają w pobliskiej szopie. Po chwili ukazują się znów, niektórzy wsiadają do otwartych platform kolejowych, zapełniając je swemi nieapetycznemi węzełkami i brudnemi kołdrami. Inni, nieposiadający nawet paru groszy na zapłacenie transportu, niosą na plecach swe ruchomości; kobiety dźwigają garnki i dzieci, mężczyźni jakieś nieokreślone przedmioty, zwiazane w szmatach i w drogę rusza ta nędzna i obdarta procesja, krocząc wzdłuż toru w nieskończoność. Jest to początek pieszej wędrówki do kraju obiecanego, którym jest północna Mandżurja. Oto uczestnicy największej wędrówki świata. Wyczerpani wojną domową, bandytyzmem i chciwością wodzów, opuścili swoje biedne zagrody w prowincjach Szantung i Chili i szukają nowego życia w dzikiej krainie, przytykającej do Syberji.

W czasach współczesnych nie było jeszcze podobnej wędrówki. Uciekają z północno - zachodnich prowincyj chińskich w liczbie miljona rocznie. Wielu z nich opuszcza swoje siedziby bez próby nawet sprzedania swych domów. Ci wygnańcy, opuszczający ziemię ojców, często pozostawiają w jednej z pustych izb, lub pod kamieniem na polu, kartkę z napisem: „Oby ten, który zajmie to domostwo miał powodzenie tu, gdzie myśmy ginęli z głodu". Japończycy, właściciele południowo-mandżurskiej kolei, ułatwiają jak mogą pielgrzymkę, obniżając opłatę za czwartą klasę. Najbiedniejsi wędrują przez całą wynoszącą 600 mil angielskich drogę do Charbinu, a stamtąd do rzadko zamieszkałych okolic prowincji Heilungskjang. W południowej przepełnionej Mandżurji ostać nie mogą. Wzdłuż całej linji kolejowej widzi się obozujące rodziny. Szmata lub mata, rozpięte na trzech kijach, daje schronisko nie o wiele lepsze od psiej budy. Pielgrzymi żyją z tego, co wyżebrają albo znajdą. Dzieci przychodzą na świat, a niemało ich umiera przed kresem podróży. Tak spragnieni są ci wygnańcy innych warunków, że wszystkiemi drogami opuszczają Chiny. Łodziami, żaglowcami, koleją z Szanhaikwan i statkami wprost do Dairen. Nawet w zimie, gdy ziemia jest zmarznięta i uprawa roli niemożliwa, wędrują, przenosząc śmierć tam nad śmierć w domu. Chińskie cechy i związki dobroczynne ułatwiają wielu wędrówkę.

Ich celem jest urodzajna kraina, leżąca wzdłuż nowootwartych linij kolejowych w północnej, wschodniej i zachodniej Mandżurji. Przybysze dostają ziarno i drobną sumę pieniędzy, pozwalającą im przetrwać aż do najbliższego żniwa. Zwykle układ z właścicielem gruntu polega na podziale plonu".

Ro.

HASŁO GOSPODARCZE

Możliwości zwalczania kryzysów gospodarczych

Referat p. profesora Edwarda Lipińskiego

Kryzysy gospodarcze stanowią perjodyczny objaw w cyklicznym ruchu konjunkturalnym i jako takie są zarówno przedmiotem teoretycznych badań, jak i zainteresowania sfer przez nie pośrednio lub bezpośrednio dotkniętych. Zastanawiania się więc nad możliwościami zwalczania kryzysów, względnie ich skutków, wychodzi siłą rzeczy poza zakres czysto teoretycznych rozważań i budzić może zainteresowanie szerszych sfer społeczeństwa dla tego niewątpliwie stale aktualnego problemu. Przedmiot takich rozważań stanowił ostatnio referat prof. Lipińskiego, wygłoszony w Towarzystwie Ekonomistów i Statystyków Polskich.

Zastanawiając się nad teoretycznemi sposobami zapobiegania kryzysom, prof. Lipiński dochodzi do wniosku, że rozróżnić można dwie główne kategorje środków, jedna z nich ma charakter bardziej ogólny, druga zaś wchodzi w teren działania poszczególnych jednostek gospodarczych, jakiemi są różnego rodzaju przedsiębiorstwa.

Myślą przewodnią wszelkich zamierzeń w kierunku zwalczania kryzysów jest dążenie do pewnej stabilizacji cen. Warto się zastanowić, czy stabilizacja cen jest wogóle możliwa i czy z punktu widzenia gospodarczego jest korzystna. Według obliczeń Mitchella, stopniowy wzrost produkcji w Stanach Zjednoczonych bez wahania cen byłby o 2 proc. mniejszy, aniżeli przy normalnym ruchu cen. Zdaje się to świadczyć o tem, że ruchy cen są ściśle związane ze strukturą gospodarczą i są koniecznością wszelkiego rozwoju i postępu. Ruch zwyżkowy cen jest według prof. Schumpetera wehikułem postępu gospodarczego. Do silnej fluktuacji cen przyczynia się niewątpliwie inflacja kredytowa, gdyby bowiem operacje gospodarcze odbywały się w granicach gromadzonych oszczędności, rozwój życia gospodarczego przybrałby charakter powolniejszy. O ile więc z jednej strony stabilizacji cen na dłuższą metę nie można uważać za objaw korzystny, o tyle z drugiej strony wszystkie zamierzenia w kierunku sztucznej stabilizacji cen uważać należy za mniej lub więcej fikcyjne.

Jednym ze środków, prowadzących rzekomo do stabilizacji cen w okresie wygórowanej zwyżki, jest polityka kredytowa banków emisyjnych, która jednak naogół zawodzi, nie dając pożądanych przez siebie rezultatów. O wiele większy wpływ na przebieg konjunktur i zapobieganie kryzysom mogą mieć środki, stosowane przez poszczególne przedsiębiorstwa, oparte na racjonalnej gospodarce, stosujące naukowe badania rynków i opierające swoją działalność na pewnej polityce, przewidującej kształtowanie się konjunktur i pojemność rynków zbytu.

Istnieje szereg teoryj, ujmujących zagadnienie kryzysów gospodarczych i możliwości zapobiegania tym kryzysom. Prof. Krzyżanowski widzi przyczyny kryzysów w ujawniającej się dysproporcji między kapitałem stałym czyli inwestycyjnym a kapitałem obrotowym, niektórzy ekonomiści uważają politykę celną jako celowe narzędzie polityki konjunkturalnej, dr. Młynarski dopatruje się przyczyn kryzysów w dysproporcji między cenami wytworów rolniczych, a cenami wytworów przemysłowych. Zdaniem prof. Lipińskiego opieranie polityki konjunkturalnej na tych teorjach jest zgoła błędne i bezcelowe, a wszelka polityka opiekuńcza tam, gdzie rozwój konjunktury opiera się na życiowych przesłankach, jest beznadziejna, fałszywa i zła.

Ożywiona dyskusja, w której udział wzięli m. in. pp. Władysław Grabski, prof. Lewiński, Fabierkiewicz, dr. A. Rose, przyczyniła się w znacznym stopniu do oświetlenia szeregu kwestyj i pogłębienia poruszonych przez prof. Lipińskiego zagadnień. Ustalono więc, że polityka kredytowa instytucyj finansowych z Bankiem Emisyjnym na czele może w okresie hyperspekulacji przyczynić się do pewnej niwelacji cen, że dysproporcja między kapitałem inwestycyjnym a kapitałem obrotowym jest objawem szkodliwym, a więc w konsekwencji należy dążyć w takim wypadku do ograniczenia ruchu inwestycyjnego, że istnieje, zwłaszcza w naszych warunkach, dość ścisły związek między kryzysem w rolnictwie a kryzysem w przemyśle, że wreszcie interwencja państwa, która ujawniała się w okresie wybujałej konjunktury w kierunku obniżania cen, nie może być zaniechana w okresie kryzysów, o ile oczywiście wogóle jest celowa.

W końcu zaznaczyć wypada, że według jednomyślnej opinji ekonomistów, którzy brali udział w dyskusji, nie można, nawiązując do obecnej sytuacji w Polsce, mówić o kryzysie, jest to raczej pewien stan depresji gospodarczej. Opinje te pokrywają się zresztą z poglądami, jakim dał wyraz doradca finansowy naszego rządu, p. Dewey, w swoim raporcie za III kwartał r. b.

Stk.

Wzrost wywozu węgla przed zimą

Zagranica płaci coraz lepsze ceny

Ogólny zbyt węgla polskiego w październiku wyniósł 3.855.000 tonn, czyli w porównaniu z wrześniem wzrósł o 7,5 proc,. zaś w stosunku do października roku ubiegłego — o 10,5 proc..

Wysyłka na rynek krajowy była o 60 tys. tonn większa, niż we wrześniu.

Eksport węgla w październiku wzrósł o 208 tys. tonn w porównaniu z wrześniem. Ogółem eksportowano w październiku 1.490.000 tonn węgla, w pierwszym rzędzie na rynki północne, wśród których szczególnie Szwecja, Norwegja, Łotwa i Kłajpeda wykazywały zwiększone zapotrzebowanie węgla polskiego.

W eksporcie do Austrji, Węgier i Czechosłowacji nastąpiła tylko nieznaczna zwyżka. Z pozostałych rynków największe znaczenie posiada Francja, do której w październiku wywieziono 91 tys. tonn węgla, wobec 53 tys. tonn. we wrześniu r. b.

Wskutek zwiększenia się wywozu drogą morską, przeładunek węgla w portach polskich w październiku wzrósł do 763 tys. tonn, z czego na Gdańsk przypada 499 tys. tonn, na Gdynię — 255 tys. tonn.

W porównaniu z rokiem ubiegłym ceny eksportowe węgla polskiego, wywożonego drogą morską, poprawiły się bardzo znacznie i wykazują nadal tendencję mocną.

Pożyczki meljoracyjne

Państwowego Banku Rolnego

Państwowy Bank Rolny wypłacił w roku bieżącym pożyczek meljoracyjnych na sumę, przekraczającą 55 miljonów złotych, wypłata zaś dalszych rat na poczet pożyczek przyznanych i zapromesowanych wyrazi się w sumie około 30 miljonów złotych; ponadto Bank posiada zgłoszeń o kredyt meljoracyjny na sumę przeszło 40 miljonów złotych.

Doceniając znaczenie akcji meljoracyjnej dla rozwoju rolnictwa, Państwowy Bank Rolny dąży do możliwie najszerszego uwzględnienia zgłoszeń o nowe pożyczki, biorąc jednak pod uwagę już wydane zobowiązania i przyjęte zgłoszenia, oraz licząc się z istniejącemi możliwościami lokowania obligacyj, jak również z technicznemi możliwościami odpowiedniego wykonania prac meljoracyjnych, Bank załatwiać będzie w r. 1930—ym przedewszystkiem już posiadane zgłoszenia, co wymaga wypłacenia pożyczek na kwotę równą emisji roku bieżącego.

Wobec powyższego, Państwowy Bank Rolny podaje do wiadomości, iż z dniem 1 grudnia r. b. aż do odwołania przestaje przyjmować nowe zgłoszenia o pożyczki meljoracyjne, nie chcąc narażać interesantów na podejmowanie starań, które w najbliższym okresie nie będą mogły być zrealizowane.

Sprawa utworzenia Ministerstwa Kultury i Sztuki

W związku z wiadomością o zamierzonem wyodrębnieniu departamentu sztuki w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i utworzeniu z niego samodzielnego Ministerstwa Kultury i Sztuki, dowiadujemy się, że w istocie projekt taki istnieje i jest obecnie w sferach miarodajnych omawiany.

Jak nas informują, stworzenie odrębnego ministerstwa nie pociągnęłoby za sobą specjalnie zwiększonych wydatków, gdyż nowe Ministerstwo przejęłoby w ogólnym budżecie państwa tylko pozycje, przewidziane na cele kultury i sztuki w ramach poszczególnych urzędów, a natomiast zogniskowałoby i niejako scentralizowało działalność państwa na tem polu.

Na temat tego projektu toczą się ożywione narady w kołach artystycznych.

Budowa mostu na magistrali węglowej Bydgoszcz-Gdynia

Na nowobudującej się linji kolejowej Bydgoszcz—Gdynia wznoszony jest obecnie jeden z większych mostów nad rzeką Supicą pod Żukowem. Most ten spoczywa na trzech dźwigarach, rozpiętości 30 metrów każdy (cała długość mostu wynosi 90 metrów), opartych na kamiennych przyczółkach i filarach. Wysokość mostu sięga do 20 metrów.

Budowa kamiennych części, oraz montaż jednego dźwigaru są już ukończone.

Most będzie całkowicie ukończony i oddany do użytku przed 1 stycznia 1930 roku.

Wyrównanie taryfy kolejowej polsko-czeskosłowackiej

W tych dniach zakończyła swe obrady w Berlinie kilkudniowa konferencja kolejowa, która zajmowała się przerobieniem bezpośredniej polsko czeskosłowackiej ogólnej taryfy towarowej dla wszystkich towarów, oraz taryfy węglowej.

Przerobienie to pozostaje w związku z wprowadzeniem w życie od 1 października r. b. nowej podwyższonej taryfy towarowej na kolejach polskich.

Koleje polskie reprezentował na tej konferencji naczelnik wydziału Ministerstwa Komunikacji dr Zygmunt Taszycki.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

Złowróżbne krzesło podkomisarza
Kto na nie siadł ten umarł — Usprawiedliwiony przesąd złoczyńców

Każdy przesąd posiada w mrocznej przeszłości dziejów jakieś własne uzasadnienie. Przypadek, który spowodował jeden i drugi fakt tego samego rodzaju, stanowią podstawę do wszelkich przesądów. Próżno kusilibyśmy się przekonywać, że przesąd dany nie posiada tembardziej mocy życiowej. Wielka rodzina ludzka o miljonie postaci ślepo wierzy przesądom, drżąc przed niemi ze strachu lub „zamawiając" ich siłę noszeniem przeróżnych „fetyszów".

W Detroit, wielkiem mieście Stanów Zjednoczonych, w ostatnim roku powstał nowy przesąd w ponurym świecie zbrodni. Rzuca, on postrach na rzesze wszelkiego rodzaju opryszków i wyrzutków społeczeństwa, które ze drżeniem serca półszeptem opowiadają sobie o tajemniczem mahoniowem krześle podkomisarza policji w Detroit, J. Steege.

Wielu z pośród zbrodniarzy, którzy siedzieli na tem właśnie krześle podczas indagacji prowadzonej przez owego podkomisarza, dziś już nie żyje. I nie padli oni bynajmniej z ręki oficjalnej sprawiedliwości. Kres ich życiu położyła zdradziecka kula towarzyszy fachu.

Na krześle tem siedział przed paroma tygodniami Rocco Maggio, osobistość z pod ciemnej gwiazdy, i śmiał się z przestróg komisarza, który radził mu, aby czemprędzej wyjechał z Detroit, gdyż na życie jego czyhają członkowie jakiejś bandy. Po upływie paru tygodni Maggio padł z ręki skrytobójczej.

Na tem krześle siedzieli także Scalize i Anzelmi, których ciała znaleziono podziurawione kulami w kilka tygodni po audjencji u podkomisarza. Reilly i Clifford również na krześle tem słuchali przestróg podkomisarza, który radził im wejść na uczciwą drogę. Nie posłuchali. I znów w parę tygodni później obaj padli pod kulami swych przeciwników.

Te fakty wystarczyły do urobienia przesądu. Mahoniowe krzesło jest postrachem. Przyprowadzeni na badania do pod komisarza Stege złoczyńcy ze strachem patrzą na mahoniowe krzesło i za nic nie chcą na niem usiąść.

Kto raz na tem krześle usiądzie, mówi fama ludzi z pod dna, ten może być pewny przegranej.

Królewski przepych
na otwarciu nowej opery w Chicago

Chicago, niesłusznie nazywane „miastem bandytów", zbudowało nowy gmach niebotyczny, w którym urządzono operę — wspaniałością i bogactwem przewyższającą wszystkie inne sławne opery na kuli ziemskiej. Publiczność była na otwarciu olśniona, takiej potężnej świątyni Muzy nigdy jeszcze nie widziała!

Widownia, zajmująca kilka pięter, była wypełniona po same brzegi. Wszystkie miejsca, a jest ich 3471, zajęła doborowa publiczność. Kiedy światła na sali zagasły, orkiestra zagrała hymn amerykański „The Star Spangled Banner". Publiczność powstała i pozostała w pozycji stojącej, aż do skończenia hymnu.

Na otwarcie opery wybrano najokazalszą chyba operę w repertuarze, a mianowicie „Aidę" Verdiego. Dyrygował operą wytrawny kapelmistrz Polacco, a w głównej roli wystąpiła Rosa Raisa, ogłaszana przez zarząd Opery, jako polska śpiewaczka.

Widownia zaczęła się wypełniać jaką godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia. Nigdy chyba w historji opery chicagowskiej nie zgromadziła się tak licznie elita świata przemysłowego i kupieckiego miasta Chicago! Przed podwoje zajeżdżały bogate maszyny, wiozące dostojnych gości, a tej paradzie przebogatych kostjumów dam z towarzystwa przyglądał się tłum widzów dochodzący do 10.000 osób.

Nowy gmach „Chicago Civic Opera" jest pierwszą w świecie imprezą, która nie przyniesie deficytu.

* * *

Warto dodać, że największym mistrzem orkiestry symfonicznej w Stanach Zjednoczonych jest — Stokowski, Polak z b. zaboru rosyjskiego.

Pięć rozwodów w ciągu 20 minut

O łatwości ,z jaką uzyskuje się rozwód w Stanach Zjednoczonych i o poważnej liczbie osób, którym małżeństwo już dokuczyło, świadczy dosadnie swego rodzaju rekord, jaki osiągnął burmistrz miasta Reno który w ciągu zaledwie dwudziestu minut zdążył udzielić rozwodu pięciu niedobranym małżeństwom.

Nadprodukcja lekarzy

Od pewnego czasu w Czechosłowacji daje się zauważyć ogromnie silna nadprodukcja lekarzy. Zjawisko to wywołane jest zainteresowaniem się młodzieży studjami lekarskiemi z jednej strony, z drugiej zaś ułatwieniami dla studjujących medycynę w kraju.

Obecnie w Czechosłowacji jest 5.000 lekarzy, z czego na samą Pragę przypada 1.700 praktykujących. Pomimo to, na wydziałach medycznych, w dalszym ciągu panuje silna frekwencja i fakultet ten należy do najliczniejszych.

Autograf Shawa

Shaw jest dzisiaj niewątpliwie jednym ze sławniejszych ludzi w Europie. To też nic dziwnego, że wszelkie jego autografy (nietylko literackie) stały się ostatnio przedmiotem dość popłatnego handlu. W r. 1899 zwrócił się pewien człowiek do Shaw'a, prosząc go o pożyczkę pieniężną. Shaw odpowiedział mu listownie, iż mocno żałuje, ale, niestety, nie jest w stanie udzielać pożyczek niezamożnym ludziom, mając sam zaledwie 300 funtów (12,000 złotych!) rocznego dochodu. Mocno się musiał uśmiać stary Shaw, gdy się dowiedział, iż posiadacz jego listu... sprzedał go niedawno za dość wysoką cenę... Więc jednak wydostał od pisarza pieniądze!....

Oryginalny list „do Pana Boga"

Na odbytem niedawno w Manchester dorocznym zjeździe psychjatrów demonstrowany był oryginalny list, pisany do Pana Boga przez pewną pacjentkę jednego z londyńskich zakładów dla obłąkanych. „List" ten obejmuje zgórą tysiąc słów, wyszytych zupełnie czytelnie na kawałku płótna. Autorka niezwykłego listu pracowała nad nim przeszło rok, przyczem czyniła to leżąc w łóżku i pod przykryciem, aby dozorczynie nie przejęły jej oryginalnej korespondencji.

WHITMAN CHAMBERS 71

„DON KOJOT"

PRZEDRUK WZBRONIONY

— Kaledoński — mruknął. — Dziecinna robota!

— Co takiego, Mydełko? — zapytał podejrzliwie Don Kojot.

— Odmawiałem właśnie pacierze. Trzymaj język za zębami, rozumiesz? — Zniżył głos. — Śpij dzisiaj w ubraniu, rozumiesz?

— Ależ, Mydełko.....

— Cicho, sza!

Poruszył mocno klamką. Dozorca otworzył drzwi.

— Zobaczymy się w kościele, bracie!

I Mydełko odszedł.

Don Kojot zwinął w zadumie papierosa. Łatwo było zrozumieć, co mały zamyślał. Chciał go uwolnić z więzienia. Jakim sposobem? Tego Don Kojot nie wiedział, ale znał przecież Mydełkę. Znał go oddawna, i przeżyli razem o wiele gorsze tarapaty niż obecne. Nigdy się nie zdarzyło, żeby mały uchylił się od jakiej roboty, czy to chodziło o zbombardowanie gniazda karabinów maszynowych, czy zmycie stosu talerzy. Mydełko był mały i wyglądał jak szczur, zato odznaczał się inteligencją, odwagą i pomysłowością. Cóż więcej potrzeba, aby wyrwać człowieka z za kratek?!

Etyczna strona zamierzenia była naturalnie kwestją otwartą. Szeryf potraktował Don Kojota z nadzwyczajną dobrocią, i uciekać w tych warunkach z więzienia równało się... świństwu. Z drugiej strony więzień miał przeczucie, że jego dobroczyńca nie weźmie tego do serca. Był to facet honorowy, i gdyby nie godność obrońcy prawa, samby pewnie pomógł w ucieczce. Jak się wyraził, istniały okoliczności łagodzące. Po pierwsze, nicby na tem osobiście nie stracił, a po drugie ktoś przecież musiał ratować Burke'go i nie dopuścić do tego, żeby raz na zawsze zwarjował.

Don Kojot powziął postanowienie. Jeżeli ktoś przyjdzie, otworzy drzwi celi, powie mu, że jest wolny i każe czemprędzej wiać, to go oczywiście posłucha. Któż by się wahał? Przed szeryfem usprawiedliwiłby się później.

Mydełko Gourd przyszedł. Była prawie czwarta nad ranem, i Don Kojot zaczynał już tracić nadzieję. Mały wszedł do celi tak cicho, że więzień spostrzegł się, że drzwi są otwarte dopiero wtedy, gdy poczuł na ramieniu dotknięcie ręki przyjaciela.

— Spokojnie synku! — ostrzegł go Mydełko. — Dozorca śpi, ale nam nie wolno ryzykować. Wychodź za mną!

Don Kojot ruszył trop w trop za włamywaczem, przeszedł przez korytarz i znalazł się w kancelarji szeryfa. Tu zastali chudego policjanta, który towarzyszył zwierzchnikowi w chwili, gdy ten ostatni dokonał aresztowania Lawrence. Długonogi spał ciężkim snem z nogami na biurku i zgasłem cygarem między wargami. Don Kojot zauważył jego obdarty ze skóry nos i poczuł wyrzuty sumienia. Jeżeli ta tyka jest podobna z usposobienia do szeryfa, to rzeczywiście powinien go był ostrzec, że Kleopatra nie lubi nieznajomych.

Ręka Mydełki spoczęła na klamce zewnętrznych drzwi, kiedy Don Kojotowi przyszła do głowy pewna myśl. Cofnął się na palcach do biurka, wziął ołówek i, pomimo, że widział kątem oka, iż Mydełko daje mu gwałtowne znaki, napisał na bloku, co następuje:

„Przepraszam, że uciekam. Proszę mnie nie szukać. Wrócę — Lawrence".

I połączył się z Mydełką. Drzwi otworzyły się bez żadnego odgłosu i zamknęły w ten sam sposób. Znaleźli się na pustej ulicy. Don Kojot wciągnął w płuca głęboki haust chłodnego nocnego powietrza.

— Jakeś ty to zrobił Mydełko?

— Bagatelka! Uważałem przez okno, dopóki nie usnął. — Wiedziałem, że uśnie. Oni wszyscy tak. Poza czwartą nie wytrzymują. Łapiduchy powiadają, że o tej porze żywotność ludzka spada do zera. Jak tylko usnął, otworzyłem wytrychem zewnętrzne drzwi, przeszedłem przez korytarz i zoperowałem tak samo twoje drzwi. Dziecinny figiel. Niema o czem gadać.

Don Kojot potrząsnął głową. Nie znał się na wytrychach. Sztuka ta była dla niego tajemnicą. Ale cieszył się z rezultatów przemyślności Mydełki i był mu wdzięczny.

— Mydełko, jak tylko wrócę do Buckaroo, dostaniesz najlepszą możliwą posadę z najlepszą możliwą płacą. Moja w tem głowa. Nie zapomnę o tem coś dla nas uczynił i Dorrington nie zapomni.

— Gęba na kłódkę! — odrzucił charakterystycznie mały. — Mamy przed sobą długą drogę. Jedziemy zaraz do Sacramento!

— Zaraz?

— A co? Nie myślisz chyba, że siądziemy na chodniku przed urzędem szeryfa i będziemy czekać rana. Szeryf może być dobry chłop, ale jeżeli zobaczy, że włóczysz się nazewnątrz zamiast siedzieć w środku, to może mu się zrobić przykro.

Przebyli dwa bloki i skręcili za róg. Koło chodnika czekał ciężki automobil. Przy kierownicy kiwał się szofer.

— Obudź się Kołek! — wrzasnął Mydełko, waląc go w plecy. Spieszy nam się, psiakrew.

Śpioch zamrugał oczami.

— Kołek, podaj łapę Lawrence'owi. Jedyny znajomy sierżant, który nie zasługuje na to, żeby mu pokazać język. Synku, oto Kołek Monchan, najporządniejsza bestja, jaka kiedykolwiek majstrowała przy kierownicy. Spotkałem go w Sac, gdzie próbuje żyć uczciwie, wytrząsając z ludzi wnętrzności.

(d. c. n.)

KRONIKA

LISTOPAD
29
PIĄTEK

DZIS:
Saturnina
JUTRO:
Andrzeja

Ws. słońca g. 7 m. 11
Zachód „ g. 15 m. 37
Ws. księżyca g. 5 m. 43
Zachód „ g. 14 m. 51

Zebrania kontrolne

Jutro o godz. 9—ej rano obowiązani są zgłosić się na zebrania kontrolne w P. K. U. Łódź-Miasto I przy ul. Nowo — Targowej 18 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni urodzeni w roku 1889 zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 Komisarjatów P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: Kr. Kz.

W lokalu P. K. U. Łódź — Miasto II przy ul. Nowo — Cegielnianej 51 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni urodzeni w roku 1902 zamieszkali na terenie I—go Komisarjatu P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: od A do Z.

Na zebrania kontrolne należy się zgłosić w miejscu i terminie przepisanym, punktualnie, z książeczką wojskową i innemi posiadanemi dokumentami.

Rezerwiści, którzy nie stawią się w porę na zebrania kontrolne będą pociągani do odpowiedzialności w myśl przepisów wojskowych karnych (dyscyplinarnych).

Powołani na zebrania kontrolne powinni być czysto ubrani umyci i ogoleni. (p)

Spis poborowych rocznika 1908

Jutro o godz. 8,15 do 15 (3 po poł.) obowiązani są do osobistego zgłoszenia się w lokalu biura wojskowo — policyjnego przy ul. Piotrkowskiej 212 mężczyźni rocznika 1908 ze wszystkich Komisarjatów P. P.

Osoby, które nie stawią się do spisów bez usprawiedliwionej przyczyny ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 zł., lub aresztu do 6 tygodni, albo też obu tym karom łącznie.

Echa katastrofy budowlanej przy ul. Żeromskiego

W związku z katastrofą budowlaną przy ul. Żeromskiego 65 w dniu wczoraj szym na miejsce wypadku udała się Komisja Wojewódzka przy udziale Naczelnika Wydziału Bezp. Publicznego Dr. St. Kluga, inż. Woźnickiego.

Po stwierdzeniu stanu faktycznego, Komisja sporządziła protokuł i wydała szereg odnośnych zarządzeń.

Wybory burmistrza w Wieluniu

W środę dnia 27 b. m. w Wieluniu odbyły się wybory burmistrza.

Kandydowali p. Stefan Groblewski, dotychczasowy sekretarz Magistratu w Konstantynowie (B. B. W. z Rz.) i p. Nowicki (Piast).

Jak nam komunikują, większością głosów wybrany został p. Groblewski, który już w najbliższych dniach obejmuje swe stanowisko.

Zjazd fryzjerów w stolicy

Jak się dowiadujemy w dniu dzisiejszym wyjeżdża z Łodzi na zjazd do Warszawy delegacja fryzjerów, która weźmie udział w obradach stołecznych.

10-lecie odzyskania dostępu do morza

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Rzecznej organizuje uroczysty obchód dziesięciolecia odzyskania dostępu do morza, który przypada na dzień 10 lutego 1930 roku.

W związku z tem rozpoczęto już przygotowania celem godnego uczczenia tej pamiętnej chwili i przystąpiono do utworzenia Głównego Komitetu obchodu. Wszystkie prowincjonalne oddziały Ligi Morskiej i Rzecznej utworzą analogiczne komitety na terenach swojej działalności.

Ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet

Związek Pracy Obyw. Kobiet — Referat Wytwórczości Kobiecej zaprasza członkinie i sympatyczki na kiermasz „Kropli Mleka", w którym bierze udział.

Sprzedaż w kiosku Referatu Wytwórczości odbywać się będą w dniach: 30. XI. 1. XII i 2. XII. od godz. 10-ej rano do godz. 22-giej.

Samobójstwo w Grand-Hotelu

Kupiec łódzki wyskoczył z okna czwartego piętra

Nieszczęśliwy spadł na dach westibulu, ulegając pęknięciu czaszki

Wczoraj w godzinach porannych obecni w westibulu Grand Hotelu ludzie usłyszeli jakiś głuchy odgłos, a w chwilę potem posypały się szyby z szklannego dachu westibulu.

Wśród obecnych powstał popłoch, nie wiedziano bowiem w pierwszej chwili co to znaczy.

Kiedy w kilka chwil potem ciężkie krople krwi zaczęły spadać z dachu westibulu na okruchy szkła, leżące na podłodze wszyscy zrozumieli, że stało się jakieś nieszczęście. O wypadku tym natychmiast zawiadomiono dyrektora hotelu p. Mildego, który zarządził natychmiast przegląd zrujnowanego dachu szklanego westibulu.

I tu dokonano strasznego odkrycia. Okazało się bowiem, iż na żelaznych prętach dachu leży jakiś mężczyzna w średnim wieku.

Głowa mężczyzny przechylona była nieco do tyłu, a z rozciętej z tyłu skóry i z ust wypływał cienki strumyk krwi.

Natychmiast zawiadomiono o wypadku Pogotowie Miejskie, którego lekarz przybył na miejsce, stwierdzając, że mężczyzna ów uległ pęknięciu podstawy czaszki i znajduje się w stanie agonialnym.

W międzyczasie schodził z góry jeden z mieszkańców hotelu, Anglik z Londynu p. Steward zajmujący pokój 315, który na widok ciała nieznajomego wydał okrzyk przerażenia.

Okazało się, że p. Steward jest przedstawicielem wielkiej angielskiej firmy handlującej przędzą. Przed 5 dniami przybył on do Łodzi, celem zawarcia kilku transakcyj handlowych.

Wyjaśnił on, że nieznajomym jest przedstawiciel Akc. Tow. R. Kindler w Pabjanicach p. Bronisław Goldbaum, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zachodniej 64.

W środę w obiad p. Goldbaum, odwiedził p. Stewarda, poczem między niemi wywiązała się bardzo gorąca sprzeczka, treści której p. Steward niechce wyjawić, tłumacząc się tajemnicą handlową.

W każdym razie jak zdołano ustalić treścią rozmowy były ostatnie operacje handlowe między p. Goldbaumem a p. Stewardem.

W międzyczasie zdołano ustalić, że p. Goldbaum znajdował się ostatnio w ciężkiej sytuacji finansowej. Wczoraj rano około godz. 9-ej przybył do hotelu i spytał *czy p. Steward jest w swoim pokoju*, otrzymawszy twierdzącą *odpowiedź udał się na górę* na trzecie piętro. Dotychczas nie zdołano ustalić czy p. Goldbaum odbył rozmowę z p. Stewardem, faktem jest, że o godz. 9,30 wyszedł na 4 piętro i otworzywszy okno wychodzące na podwórze — wyskoczył.

Ponieważ okna są wysokie, samobójca nie zauważył, że wskakuje nie na podwórze, a na szklanny dach westibulu.

Lekarz pogotowia przewiózł samobójcę do szpitala św. Józefa, lecz p. Goldbaum w drodze zmarł nie odzyskując przytomności.

Wypadek ten wywołał w mieście olbrzymie wrażenie, ze względu, iż p. Goldbaum jest znany jako poważny szanowany kupiec. (p)

Delegacja Związku „Praca" u p. Wojewody

interwenjowała w sprawie bezrobotnych

W dniu wczorajszym zgłosiła się do p. Wojewody Jaszczołta delegacja Rady Okręgowej Polskich Związków Zawodowych „Praca" z posłem Waszkiewiczem na czele i przedstawiła uchwały wiecu bezrobotnych łódzkich włókniarzy.

Wskazując na stały wzrost bezrobocia w Łodzi i w sąsiednich ośrodkach przemysłu włókienniczego, delegacja zaznaczyła, że w samej Łodzi liczba bezrobotnych dochodzi do 17 tysięcy, w tem 2.800 robotników miejskich. Prawie połowa bezrobotnych nie otrzymuje żadnych zapomóg.

P. Wojewoda po wysłuchaniu delegacji i zaznajomieniu się z uchwałami wiecu bezrobotnych oświadczył, iż od dłuższego czasu interesuje się kryzysem w przemyśle włókienniczym i ciężką sytuacją bezrobotnych, którą zainteresował również władze centralne. Poczynione przezeń kroki w kierunku rozpoczęcia akcji pomocy dla najbardziej dotknięte tych klęską bezrobocia, znalazły pełne zrozumienie i wyjątkowo życzliwe ustosunkowanie się władz centralnych.

Następnie delegacja poruczyła sprawę pomocy żywnościowej i opałowej oraz zasiłków dla sezonowych robotników miejskich. Pan Wojewoda w pełnem zrozumieniu wyjątkowo ciężkiej sytuacji materjalnej bezrobotnych przyrzekł również i tę sprawę w całej rozciągłości poprzeć.

Konferencja w sprawie zwalczania raka ziemniaczanego

Dnia 26 b. m. w Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem Pana Wojewody Jaszczołta odbyła się konferencja w sprawie zwalczania raka ziemniaczanego.

Po wysłuchaniu referatu Naczelnika Wydziału Rolnictwa i Weterynarji p. inż. Z. Szostaka, opinji przedstawiciela Stacji Ochrony Roślin w Warszawie inż. Baykowskiego oraz sprawozdań zainteresowanych starostów powiatów: kolskiego, konińskiego, łaskiego i radomskowskiego, Pan Wojewoda z naciskiem podkreślił konieczność udziału władz administracyjnych w walce z zarazą ziemniaczaną i polecił poświęcić tej sprawie jak największą uwagę, gdyż od wykazanej energji zależą nietylko wyniki walki, lecz nawet stosunki handlowe z zagranicą.

Zaznaczyć należy, iż gdy w roku ubiegłym wykryto raka ziemniaczanego w 12 miejscowościach, w roku bieżącym dzięki zastosowaniu *odmiany ziemniaków* odpornych, stwierdzono raka tylko w 5 miejscowościach.

W roku bieżącym Ministerstwo Rolnictwa wyasygnuje specjalny zasiłek na zakup sadzeniaków odpornych, przeznaczonych na grunty zagrożone zarazą raka ziemniaczanego.

Chciał darmo jeździć kolejami

Sąd Grodzki skazał go na 2 miesiące aresztu

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego zasiadł J. Wajl oskarżony o sfałszowanie daty na bilecie kolejowym.

Przestępstwo jego przedstawia się następująco: W czasie trwania P. W. K. Wajl kupił bilet okrężny 15—dniowy w Orbisie przy ulicy Nowomiejskiej 2. Po upływie ważności biletu Wajl przerobił datę na bilecie poczem udał się w podróż.

Oszustwo jego zostało spostrzeżone przez konduktora, który oddał oszusta w ręce policji.

W dniu wczorajszym Wajl postawiony przed sądem skazany został na dwa miesiące aresztu. (p)

Niezwykły trójkąt „małżeński" przy ul. Grabowej

Policja aresztowała uwodziciela

Przy ulicy Grabowej 32, rozegrał się w dniu wczorajszym niezwykle ciekawy epilog trójkąta „małżeńskiego".

W jednopokojowem mieszkanku w tym domu mieszka robotnica 33-letnia Helena Banasiak wraz z swą córką Ireną i kochankiem swym 44-letnim Władysławem Łąpiesiem.

Banasiakowa nie mieszkała od dłuższego czasu z mężem, a rozstając się z nim zabrała z sobą córeczkę Irenę.

Z Łąpiesiem Banasiakowa poznała się w roku ubiegłym gdy Irena miała 12 lat. Po dość krótkiem obcowaniu znajomość Banasiakowa zaproponowała Łąpiesiowi by sprowadził się do niej, co z największą ochotą wypełnił.

Zaczęło się wspólne pożycie i miodowe miesiące morganatycznych małżonków. W międzyczasie mała Irenka rosła, pięknaiała z dnia na dzień, aż wreszcie doszło do tego, że obecnie jej była niewinna dziewczynka działa na Łąpiesia, któremu piękna młoda dziewczyna działała na zmysły.

Wreszcie pewnego dnia kiedy Banasiakowej w domu nie było niedoświadczona dziewczyna ulegając czułym słówkom Łąpiesia oddała mu się.

Od tego dnia począwszy morganatyczne małżeństwo zamieniło się w prawidłowy trójkąt ponieważ Łąpieś dzielił swe afekty między matką i córką, zdając jednak jak sam potem przyznał większe upodobanie w tej ostatniej.

Aż pewnego dnia młoda dziewczyna oświadczyła ze łzami w oczach swemu kochankowi, że wkrótce zostanie matką.

Upłynęło kilka miesięcy niepokojów i obaw, aż wreszcie w dniu wczorajszym stało się i Irena urodziła dziecko płci męskiej.

To przybycie na świat noworodka zburzyło w gruzy całe szczęśliwe pożycie małżeńskie wyrodnego trójkątu. W mieszkaniu Banasiakowej wybuchła szalona awantura w wyniku, której Banasiakowa złożyła zameldowanie oskarżając Łąpiesia o uwiedzenie córki. Łąpiesia aresztowano i oddano do dyspozycji sędziego śledczego I rewiru Brauna, który po przesłuchaniu zwolnił Łąpiesia oddając go pod dozór policji. Jak się dowiadujemy Łąpiesiowi za uwiedzenie nie letniej (Irena w tym czasie nie miała jeszcze lat 15) grozi surowa kara więzienia. (p)

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki:

M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiej (Aleksandrowska 37), Z. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (p)

Wielki sukces policji śledczej w Łodzi

Aresztowanie groźnego włamywacza

Zabłocone buty i nieogolona twarz przyczyniły się do ujęcia go

Wczoraj w nocy około godz. 3-ej nad ranem jeden z wywiadowców przechodząc Bałuckim Rynkiem zauważył jakiegoś podejrzanie wyglądającego jegomościa, który na widok wywiadowcy skrył się w bramę, starając się jaknajbardziej schować w cieniu. Wywiadowca zaintrygowany dziwnem zachowaniem się nieznajomego zbliżył się do bramy i wysłał na zwiady snop światła z latarki elektrycznej.

Nieznajomy skurczył się jeszcze bardziej, zasłaniając sobie twarz rękawem. Krótki przegląd postaci nieznajomego wystarczył wywiadowcy na skonstatowanie, że coś jest nie w porządku.

Przemawiała zatem od kilku dni niegolona twarz nieznajomego oraz niebywale zabłocone buty i spodnie. Wywiadowca zażądał wylegitymowania się na co nieznajomy zrobił ruch w kierunku tylnej kieszeni od spodni. Wywiadowca będąc pod wrażeniem, że obcy ma coś na sumieniu był pewien, że sięga on po rewolwer, to też niezwlekając wyrwał z kieszeni broń i rozkazał nieznajomemu podnieść ręce do góry. Ten zatrząsł się, lecz pod groźbą rewolweru spełnił rozkaz. Wywiadowca ciągle trzymając rewolwer przed sobą gwizdkiem zaalarmował kolegów, poczem wspólnemi siłami sprowadzono opierającego się nie na żarty osobnika do III Komisarjatu P. P., skąd wczesnym rankiem odesłano go do urzędu śledczego. W komisarjacie nieznajomy wymienił nazwisko, oświadczając przytem, że nie ma pieniędzy, więc wędruje pieszo do Częstochowy, gdzie stale mieszka. Usprawiedliwiało to po części jego zaniedbany ubiór i wielki zarost na twarzy, było jednak coś takiego w całej postaci, co zadawało kłam jego słowom.

W urzędzie śledczym nieznajomy dalej twierdził uparcie, że nazywa się Kiziak i zamieszkuje stale w Częstochowie. Na dowód tego pokazał jakiś zniszczony dowód, że pracował w firmie „La Czestochovienne“ w Częstochowie od 1, III do 1, X. r. b. Następnie oświadczył, że po straceniu posady wyruszył w świat po zarobek, ale ponieważ wszędzie spotykał się z odmową postanowił wrócić do rodzinnego miasta. Twierdzenie to zresztą dość prawdopodobne, jak również i okazany dowód pracy wystarczały w zupełności do zwolnienia go, gdyby nie dziwne zachowanie się i jakiś dziwny niczem niewytłumaczony lęk i niepokój.

Przedłużono więc badanie jego jeszcze, a w międzyczasie sprawdzono albumy z fotografjami przestępców. Nagle jeden z wywiadowców przypomniał sobie, że widział gdzieś podobną twarz w albumie przestępców, lub w jakimś liście gończym. Wobec powyższego zaczęto sprawdzać listy gończe nadesłane w ostatnim czasie i tu dokonano zdumiewającego odkrycia, znaleziono bowiem aż 12 listów gończych nadesłanych przez urzędy śledcze z Warszawy, Lublina, Krakowa, Lwowa, Torunia, Bydgoszczy, Gdyni, Wilna, Kielc, Radomia, Kalisza, Poznania, opiewających na nazwisko Jana Kniazia znanego złodzieja i włamywacza, mającego już na sumieniu niejeden napad bandycki.

Porównany rysopis z postacią rzekomego Kiziaka zgadzał się co do joty, a poddany powtórnemu badaniu rzekomy Kiziak przyznał się do tego, że nazywa się faktycznie Kniaź.

Okazało się, że Kniaź w ostatnim czasie zamieszkiwał chwilowo w Łodzi przy ul. Pomorskiej 29. Wspomnianego dnia odbył dłuższą wycieczkę po okolicy w poszukiwaniu jakiegoś objektu do rabunku i dopiero nad ranem wrócił do Łodzi. Wobec tych wszystkich niezbitych danych Jana Kniazia osadzono w więzieniu do dyspozycji poszukujących go urzędów śledczych. W najbliższym czasie pod bardzo silną eskortą zostanie on wywieziony z Łodzi i dostarczony jednej z poszukujących go komend policji, prawdopodobnie stołecznej. (p)

Walka z błonicą

Konferencja w Urzędzie Wojewódzkim

W dniu 16 listopada r. b. w Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem p. Dra Stanisława Skalskiego, Naczelnika Wydziału Zdrowia Publicznego, odbyło się posiedzenie Komitetu ściślejszego do spraw walki z błonicą.

W obradach uczestniczyli pp. Dr. Ładyński, Mittelstaedt, Mogilnicki, Sokołowski i Załęski.

Omówiono sprawy budżetowe i osobowe oddziałów szczepiennych, które rozpocz ną swą działalność w dniu 2-go stycznia 1930 r.

Początkowo będą czynne 2 oddziały, których zadaniem będzie dokonanie szczepień ochronnych dziatwie z przedszkoli miejskich i społecznych.

Dzieci ubezpieczonych w Kasie Chorych będą szczepione w przychodniach (lecznicach) Kasowych przez lekarzy oddziałów szczepiennych.

Szczepienia wspomniane będą bezpłatne.

Dzieci rodziców zamożniejszych będą za umiarkowaną opłatą szczepione w Państwowym Zakładzie Higjeny przy ul. Gdańskiej 44.

W niedzielę, w dniu 8-go grudnia r. b. docent, p. Dr. med. Helena Sparrowowa z Warszawy na zaproszenie Komitetu wygłosi w sali Rady Miejskiej odczyt publiczny o szczepieniach przeciwbłoniczych celem zapoznania szerokich kół obywatelskich m. Łodzi z tą dziedziną medycyny zapobiegawczej.

Wielki Koncert Jubileuszowy

Stowarzyszenia Śpiewaczego Moniuszki

Z okazji trzydziestopięcioletniej rocznicy swego istnienia Stowarzyszenie Śpiewacze Im.Moniuszki urządza w niedzielę 1 grudnia rb. o godz. 4 po południu w sali Filharmonji przy ulicy Prezydenta Narutowicza 20, Wielki Koncert Jubileuszowy z łaskawym współudziałem zespołu Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej i Prof. Adolfa Jezierskiego—solo fortepian.

Program obejmuje dzieła Moniuszki, Paderewskiego, Szopena i Gounoda. Kierownictwo muzyczne koncertu spoczywa w rękach dyr. Karola Prosnaka. Szczegóły tego nader interesującego koncertu w programach.

Opieka społeczna dla inwalidów

którzy bez swej winy utracili rentę

Zdarza się często, że inwalidzi wojenni, pobierający rentę, zwracają się do władz z prośbą o kapitalizację tej renty i wypłatę jej zgóry za szereg lat. Bywają wypadki, że petenci zabiegają nawet o jednorazową rentę za cały domniemany okres życia.

Motywem takich żądań jest zwykle zamiar otwarcia jakiegoś przedsiębiorstwa czy warsztatu rzemieślniczego przez inwalidę, na co potrzebuje pieniędzy.

O ile motywy podań zasługują na życzliwe traktowanie, a są dane, że przytoczone okoliczności nie mijają się z prawdą, władze skarbowe idą na rękę inwalidom, wypłacając im jednorazowo większe sumy.

Zdarza się jednak, że inwalida w jakiś czas bankrutuje ze swem przedsiębiorstwem, a prawa do renty bądź wcale już, bądź na kilka lat najbliższych nie posiada. Wówczas kołata do instytucyj opieki społecznej.

Spotyka go tu zawód. Odmawiają mu pomocy, ponieważ jest osobą w zasadzie uprawnioną do renty.

Ze względu na liczne nieporozumienia stąd wynikające wydział opieki społecznej zwrócił się do władz państwowych o wskazówki, jak ma postępować w tych sprawach. Otrzymano wyjaśnienie tej treści, że inwalidzi, którzy wskutek niezawinionej utraty renty utracili środki do życia, są uprawnieni do świadczeń z tytułu opieki społecznej na równi z innymi ubogimi.

Ochrona zwierząt

Okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

Kwestja ochrony zwierząt, jest od roku ubiegłego uregulowana rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. ogłoszonego w Dz. Ust. Nr. 36. Mimo wyraźnych przepisów zawartych w tem rozporządzeniu oraz kar grożących za przekroczenie tych przepisów, zauważyć nadal można często katowanie koni, szczególnie na podjazdach do terenów budowlanych, przy wywozie ziemi z pod fundamentów, przy wciąganiu wozów pod góry, na drogach grząskich i t. p.

Aby temu postępowaniu zapobiec, jako stojącemu w wyraźnej sprzeczności z przepisami wymienionego rozp. Prez. Rzplitej, Ministerstwo Spr. Wewn. nadesłało do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi okólnik, w którym prosi o wydanie stosownych zarządzeń, aby dojazdy do budowy o miękkiej nawierzchni (grząskie, gliniane, piaszczyste,) wyjazdy z dołów i t. p. urządzane były w sposób umożliwiający i ułatwiający poruszanie się wozów z materjałem budowlanym, przez odpowiednie złagodzenie spadków, ułożenie jezdni z belek lub desek i t. p. Pozatem należy przestrzegać, aby konie nie były przeciążane i zmuszane biciem do pokonywania zbyt stromych spadków.

W okólniku tym poruszony jest powód nie przestrzegania przepisów o ochronie zwierząt; Główną przyczyną wykroczeń ze strony ludności jest nieznajomość przepisów rozp. Prez. Rzplitej o ochronie zwierząt. Zaznaczyć przeto należy, że osobami odpowiedzialnemi za dręczenie koni, jest nietylko woźnica, ale także narówni przedsiębiorca budowlany względnie osoba, która zleca zwóżkę materjałów, oraz właściciel koni, choćby w nie zaprzęgał. Ponadto z uwagi na to, że niedopuszczalne warunki pracy powstają głównie z winy przedsiębiorców, a więc dla osób tych zastosowanie mają surowsze sankcje karne z art. 4 rozp. o ochronie zwierząt. (w)

Uroczystość w gimn. im. ks. Skorupki

W dniu 27 bm. odbyła się w gimn im. Skorupki uroczystość pożegnania prefekta szkolnego ks. Rabińskiego, który objął probostwo w Łaznowie.

W udekorowanej sali zebrali się uczniowie i nauczyciele, poczem do księdza Rabińskiego wygłosili przemówienia dyr. szkoły inż. Davidson, prezes towarzystwa „Oświata“ dr. Tomaszewski i p. Kappes w imieniu nauczycieli. Wzruszony ksiądz Rabiński serdecznie dziękował za miłe pożegnanie. Następnie odbyły się popisy wokalno-muzyczne oraz hymn narodowy odegrała orkiestra pod batutą kapitana Adamczyka.

Zamach samobójczy 19-letniej dziewczyny

Przy ul. Wolborskiej 17, popełniła zamach samobójczy przez wypicie większej dozy esencji octowej 19-letnia Mar ja Kaczorowska. Zawezwane pogotowie miejskie po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewiozło ją w stanie poważnym do domu. Przyczyna zamachu nieznana. (p)

Dwa nagłe skony

W mieszkaniu własnem przy ul. Wólczańskiej 84 zmarł nagle Edward Grant, wezwany lekarz Kasy Chorych stwierdził zgon.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ul. Rokicińskiej 37 zmarła nagle Michalina Roguszewska, zawezwany lekarz Pogotowia Kasy Chorych stwierdził zgon. (p)

Tylko w ciągu 1 miesiąca będą przyjmowane podania o zezwolenie na broń palną

Jak się dowiadujemy z Łódzkiego Starostwa Grodzkiego przyjmowanie podań o zezwolenie na noszenie broni palnej krótkiej i myśliwskiej odbywać się będzie tylko w ciągu miesiąca, a więc od 1 grudnia do 31 grudnia r. b. Po upływie tego terminu żadne podania ani reklamacje nie będą uwzględniane, a posiadana broń bedzie konfiskowana. (p)

Komunikat

Zarząd Cechu Bednarzy niniejszem podaje do wiadomości członkom Cechu, iż w dniu 30 b. m. t. j. w sobotę odbędzie się Ogólne Walne zebranie w lokalu u podstarszego Cechu p. H. Kopczyńskiego przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 25, w I-szym terminie o godz. 4 pp. w II-gim terminie o godz. 5 pp.

Sprawy b. ważne, obecność pp. mistrzów obowiązkowa.

Uprasza się o punktualne przybycie.

Zarząd.

Pamiętajmy o potrzebach Straży Ogniowej

Projekt reformy podatku przemysłowego

przewiduje szereg ulg dla przedsiębiorstw handlowych

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi otrzymała do zaopinjowania projekt noweli do ustawy o podatku przemysłowym, opracowanym przez Min. Skarbu. Projekt ten przewiduje z dniem 1 kwietnia 1930 roku obniżenie podatku od obrotu do pół procent, dla przedsiębiorstw handlu towarowego pod warunkiem prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych o sprzedaży hurtowej wszelkiego rodzaju towarów, przyczem dostawa dla instytucji państwowych i samorządowych jest przyrównana do sprzedaży hurtowej.

Ponieważ ustawa o podatku przemysłowym przez sprzedaż hurtową rozumie sprzedaż wszelkiego rodzaju towarów w każdej ilości kupcom i przemysłowcom, celem odsprzedaży lub eksploatacji, obniżając stawkę do pół procent od dostawy towarów dla instytucji państwowych i komunalnych, projekt noweli nie czyni żadnych dalszych zastrzeżeń, tak że należy uważać, że cel dla którego instytucja państwowa towary kupuje, jest w tym przypadku obojętny.

Projekt ten wprowadza dalej powszechną stawkę podatku od obrotu ze sprzedaży towarów, (nie hurtowej, bez prawidłowych ksiąg) w wysokości 1%, ale od dnia 1 kwietnia 1931 roku. Od obrotów w instytucjach kredytu krótkoterminowego, tudzież w kantorach wymiany i domach bankowych projekt obniża z dniem 1 kwietnia 1930 podatek do 1%.

Następnie projektowanem jest, że w razie likwidacji przedsiębiorstwa może władza skarbowa dokonać prowizorycznego obliczenia podatku i zabezpieczyć go na majątku przedsiębiorstwa nawet przed ustawowemi terminami płatności. Określenie to jest bardzo rozległe i może być dowolnie interpretowane w stosunku do różnego rodzaju przedsiębiorstwa. W odniesieniu do spółek akcyjnych, lub z ograniczoną odpowiedzialnością, jako termin likwidacji może być uznane ogólne zebranie o likwidacji, natomiast trudno wywnioskować, jak przepisy wymienione zastosowane zostaną w odniesieniu do innych przedsiębiorstw. Projekt nowelizuje pozatem przepis dotyczący przedsiębiorstw zatrudniających jednego pracownika najemnego, które dotychczas w myśl orzeczenia Sądu Najwyższego były wolne od wykupienia świadectw przemysłowych. Nowela przewiduje, że takie przedsiębiorstwa obecnie również obowiązane są posiadać świadectwa przemysłowe.

Ponadto przewidziany jest jednorazowy podatek wyrównawczy od przedsiębiorstw wolnych od opłacania podatku przemysłowego, o ile chodzi o wyprodukowane przez te przedsiębiorstwa fabrykaty i półfabrykaty. (w)

Ród Sapiehów w procesie ze skarbem państwa

o olbrzymie dobra w Grodzieńskiem, skonfiskowane przez Moskali

Nową sprawą z kategorji ciekawych procesów między spadkobiercami powstańców, wyzutych z majątków przez rząd rosyjski, a skarbem państwa polskiego — jest proces, wytoczony przeciw prokuratorji generalnej przez rodzinę Sapiehów.

Ks. Eustachy Sapiecha, b. minister spraw zagranicznych wraz z dwiema siostrami, jest spadkobiercą swego dziadka również ks. Eustachego, któremu Rosjanie skonfiskowali olbrzymie dobra w Grodzieńszczyźnie, rozciągające się na obszarze całego niemal powiatu. Wobec pomyślnych dla powodów wyroków w licznych sprawach o odzyskanie majątków, skonfiskowanych ongiś bezprawnie w drodze represji politycznej, ks. Eustachy wystąpił obecnie również na drogę sądową przez adw. Szyszkowskiego.

W związku z tem złożył nawet mandat poselski, który piastował w obecnym Sejmie z listy B. B.

Olbrzymie powództwo cywilne, obejmujące tereny leśne wartości dziesiątków miljonów złotych, znalazło się w grodzieńskim sądzie okręgowym.

Powód wystąpił o cały majątek bez względu na to, że po uzyskaniu go będzie go dzielił drogą wewnętrznego rozrachunku. Niezależnie wszakże od tego jedna z sióstr po jakimś czasie chciała wziąć udział w procesie i dla osiągnięcia tego przyłączyła się do sprawy w drodze t. zw. „interwencji głównej", przyczem powierzyła swą sprawę temu samemu adwokatowi.

Tu wystąpił nagle z protestem radca Prokuratorji Generalnej dr. Szyfman, który wniósł o oddalenie interwencji siostry powoda, choć właściwie dla Prokuratorji Generalnej było to obojętne, gdyż i tak powództwo ks. Eustachego wyczerpywało całość majątku i obejmowało także część którą reprezentuje jego siostra.

Radca dr. Szyfman skorzystał z faktu że w obu sprawach występuje ten sam adwokat, co według jego interpretacji jest niedopuszczalne, gdyż „interwencja główna" w procesie skierowana jest przeciw obu stronom procesowym.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Dąbrowskiego przychylił się do wywodów radcy Szyfmana i „interwencję" siostry ks. Sapiehy oddalił.

Adw. Szyszkowski założył skargę do sądu apelacyjnego. Zagadnienie obudziło żywe zainteresowanie w sferach prawniczych.

Sąd apelacyjny na mocy statutu o palestrze wydedukował, iż w takich sprawach udział tego samego adwokata nie rodzi kolizji, gdyż „interwencja" może być uważana jako skierowana tylko przeciw Prokuratorji Generalnej.

Decyzję więc sądu okręgowego uchylono i nakazano sądowi okręgowemu przyjąć siostrę powoda do udziału w procesie.

Kwestja zasadności powództwa o dobra grodzieńskie będzie w najbliższym czasie rozpatrzona przez sąd okręgowy.

Niedzielny kongres mieszczaństwa zgromadzi w Warszawie

2000 przedstawicieli handlu i rzemiosł

Zwołany na niedzielę i poniedziałek nadchodzący w stolicy II Kongres mieszczaństwa polskiego zgromadzi około 2,000 delegatów ze wszystkich miast i miasteczek Polski.

W kongresie wezmą udział wszystkie istniejące organizacje kupieckie, przemysłowe i rzemieślnicze.

W niedzielę odbędą się manifestacje, których punktem kulminacyjnym będzie przyjęcie na Zamku i wręczenie p. Prezydentowi Rzeczypospolitej artystycznej teki z adresem wszystkich organizacyj. W poniedziałek rozpoczną się plenarne obrady Kongresu w sali Rady Miejskiej.

Zadaniem Zjazdu będzie skonsolidowanie całego obozu mieszczańskiego pod hasłem ścisłej współpracy izb przemysłowo-handlowych, rzemieślniczych i t. p. organizacyj samorządu gospodarczego.

* * *

Wierząc, że wszyscy uświadomieni przemysłowcy, rzemieślnicy i kupcy doceniają wspólnie z nami powagę przeżywanego momentu historycznego, wzywamy społeczne i zawodowe organizacje mieszczańskie m. Łodzi do najliczniejszego udziału w Zjeździe Warszawskim.

Liczebność Zjazdu oraz udział w nim wszystkich ugrupowań mieszczaństwa dla niego samego ma ogromne znaczenie, to też niewątpliwie dzień 1 grudnia r. b. będzie tym punktem zwrotnym od którego rozpocznie się właściwa odbudowa stanu średniego w Polsce.

Wyjazd delegacji łódzkiej nastąpi w niedzielę o godzinie 6,35 rano z dworca Kaliskiego.

Te organizacje, które dotychczas swego udziału nie zgłosiły proszone są o podanie ilości osób i wysyłanych sztandarów do Resursy Rzemieślniczej, ul. Kilińskiego Nr. 123, tel. 11200...

Niemiła przygoda

kupca z Aleksandrowa w Łodzi

Wczoraj w godzinach rannych przybył z Aleksandrowa do Łodzi 48-letni kupiec Józef Winer. Po przybyciu do miasta Winer udał się tramwajem na dworzec kaliski, gdyż miał zamiar jechać do Warszawy.

Przed kasą był dość duży ogonek. Winer stanął w rzędzie, a kiedy przyszła jego kolejka poprosił stojącego obok niego jakiegoś przyzwoicie wyglądającego młodzieńca, by potrzymał mu walizkę, zawierającą różne towary.

Nieznajomy chętnie przystał na to.

Kiedy po chwili Winer po odejściu nieznajomego, skonstatował z przerażeniem, że przyzwoicie wyglądający młody człowiek przepadł.

Zrozpaczony kupiec udał się na posterunek policji, gdzie złożył zameldowanie o kradzieży.

Winer oblicza stratę na 1500 złotych.

Policja wszczęła poszukiwania za poszukiwaniem. (p)

TEATR I SZTUKA

TEATRY

Teatr Miejski: — Dzielny Wojak Szwejk.
Teatr Popularny: Skalmierzanki.
Teatr Kameralny: — Mężczyzna i Kobieta.

CO GRAJĄ W KINACH

Apollo: — Miłość kozaka.
Bajka: — Zew morza.
Capitol: Przedziwne kłamstwo Niny Pietówny.
Casino: — Grzeszna miłość.
Corso: — Zdobywcy złota.
Czary: — Prawda zwycięża.
Era: — Golgota miłości.
Grand—Kino: — Hrabia Monte Christo.
Luna: — Władca Sahary.
Mimoza: — Tancerka
Odeon: — Na Zachód od Zanzibaru.
Palace: — Dziedzicznie obciążony.
Resursa: — Szampan.
Raj: Dalsze dzieje Tarzana.
Słońce: — Tajemnica przystanku tramwajowego
Syrena: — Arcyzłodziej z Damaszku.
Spółdzielnia: — Ostatni rozkaz.
Uciecha: — Muzułmanka.
Venus: — Żelazny człowiek.
Zachęta: — Salambo.

TEATR MIEJSKI
„Dzielny Wojak Szwejk“.

Dziś w piątek o godz. 8,30 wieczorem „Dzielny Wojak Szwejk“ podług głośnej powieści J. Haśka w inscenizacji i reżyserji Leona Schillera. Rolę główną kreuje Michał Znicz. Ceny popularne.

„RYWALE“.

Jutro w sobotę o godz. 4 popołudniu po cenach popularnych „Rywale“.

BEZPŁATNA AKADEMJA LISTOPADOWA.

Dziś w piątek dn. 29 b. m. o godz. 4 popołudniu urządza Dyrekcja Teatru Miejskiego akademję listopadową, na którą rozdzielono bezpłatnie bilety pomiędzy młodzież i wojsko.

W programie prelekcja prof. Lorentza, oraz fragmenty z „Kordjana“ i „Legjonu“ w reżyserji K. Tatarkiewicza, ilustrujące przełomowy moment w historji polskiej. Akademja projektowana pierwotnie na godziny wieczorowe została na życzenie Kuratorjum przesunięta na popołudniu, celem umożliwienia szerokim sferom młodzieży wzięcia udziału w tej uroczystości.

Znana szerokiemu ogółowi naszego miasta działalność Stowarzyszenia, spowoduje niewątpliwie w dniu Jego Jubileuszu wypełnienie sali po brzegi.

Bilety do nabycia w Kasie Filharmonji w dzień koncertu od godz. 10 rano.

TEATR KAMERALNY.
Traugutta Nr. 1.
DZISIEJSZA PREMJERA
„MĘŻCZYZNY I KOBIETY“.

Dziś piątek premjera interesującej komedji konwersacyjnej popularnego pisarza węgierskiego Wł. Lakatosa „Mężczyzna i Kobieta“. Reżyserował Michał Melina. Obsadę stanowią: Iza Faleńska, Makarczyk—Wasilewska, Trapszówna, Dębicz, Melina, Tatarski, Ziembiński.

W sobotę, niedzielę i poniedziałek „Mężczyzna i Kobieta“.

OSTATNIE POWTÓRZENIE
„DR. JULJI SZABO“

dane będzie w niedzielę popoł. po cenach zniżonych.

„BRONX—EXPRESS“.

W pełnych próbach pod reżyserją L. Zbuckiego fantastyczna groteska osnuta na tle życia emigrantów żydowskich w New—Yorku „Bronx—Express“ pióra głośnego pisarza żydowskiego Ossipa Dymowa, autora granego w Łodzi z wielkiem powodzeniem „Śpiewaka własnej niedoli“

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.
OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA
„SKALMIERZANEK“.

Dziś, piątek sobotę i niedzielę dwa razy ostatnie przedstawienia cieszących się niesłabnącem powodzeniem wesołych barwnych „Skalmierzanek“.

PREMJERA „KOPCIUSZKA“.

Jutro w sobotę punktualnie o godz. 4 popoł. z niecierpliwością przez naszych milusińskich oczekiwana premjera popularnej, uroczej bajki „Kopciuszek“ przeplatanej śpiewami ewolucjami tanecznemi i efektami czarodziejskiemi. Prawdziwą atrakcją będzie udział żywych zwierząt z menażerji helenowskiej. Reżyseruje L. Zbucki i A. Górecki. Balety układu prof. St. Zaborskiego. Barwne dekoracje E. Pietkiewicza. Udział: biorą: Biskupska, Dehnelówna, Pilarska, Kozłowska, Paczkówna, Trapszówna, Górecki, Górowski, Michalak, Pluciński, Skorasiński i Warchałowski. Powtórzenie „Kopciuszka“ o godz. 12—ej w południe.

TEATR GEYEROWSKI
Piotrkowska 295.

Jutro w sobotę i w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. doskonała komedja Wł. Fodora „Dr. Julja Szabo“. W niedzielę popołudniu o godz. 4.20 „Kwądratura Koła“ W. Katajowa.

„SYRENA“.

„ARCYZŁODZIEJ z DAMASZKU“.

Na motyw „Złodzieja z Bagdadu“ w którym Douglas Fairbanks kreował rolę główną wytwórnia „Paramontu“ zrealizowała podobny film p. t. „Arcyzłodziej z Damaszku“ z wesołkiem ekranu Douglasem Mac Leanem. Jest to cud z tysiąca i jednej nocy, prawdziwa bajka wschodnia z odległych czasów, z krainy złud i fantazji:

Widz, wspólnie z wesołym złoczyńcą przeżywa chwilę powodzeń i klęsk. Raduje się kiedy „arcyzłodziej z Damaszku“ wywodzi w pole swych prześladowców i dotrzymuje obietnicy pociągając za brodę mahometa. — Różnobarwne fragmenty, pomysłowe sceny, i niezwykle staranna reżyserja stawiają obraz ten w rzędzie pierwszorzędnych filmów. Treść zajmująca, trzyma widza w ciągłem naprężeniu. —

Nad program szampańska komedja i tygodnik filmowy.

Ilustracja muzyczna pod batutą p. Łęczyckiego starannie dostosowana do obrazu. (S.)

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ
29 listopada.

11,58 — 12,05 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12,05 — 13,10 — Muzyka z płyt gramofonowych.
13,10 — Komunikat meteorologiczny.
13,20 — 15,00 — Przerwa.
15,00 — Komunikat gospodarczy.
15,20 — Przegląd wydawnictw perjodycznych — omówi prof. Henryk Mościcki.
15,45 — Kącik krótkofalowy (Komunikat Polskiego Klubu Radjonadawców).
16,15 — 17,15 — Koncert z płyt gramofonowych.
17,15 — „Przechadzki Artystyczne po Warszawie“ — wygłosi dr. Marjan Henzel.
17,45 — Koncert chóru cerkwi św. Magdaleny w Warszawie pod dyr. Mikołaja Piekarskiego.
18,45 — Rozmaitości.
19,10 — Giełda rolnicza.
19,25 — 19,40 — Muzyka z płyt gramofonowych.
19,58 — 20,00 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego.
20,00 — Odczytanie programu na dzień następny.
20,05 — Pogadanka muzyczna — wygłosi p. Karol Stromenger.
20,15 — Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna, Rudolf Nilius (dyrekcja) i Zlatko Balokovic (skrz.). Po transmisji komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy. „Ostatnia Fala“, komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT), oraz retransmisje ze stacji zagranicznych.

Do akt Nr. 2109 1929 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XV rewiru w Łodzi JÓZEF TOMASZEWSKI, zam. w Łodzi przy ul. Zachodniej 36, obwieszcza, że w dniu 6 grudnia 1929 r. od godz. 10-ej z rana w Łodzi, przy ul. Żeromskiego pod Nr. 98 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości składających się z kasy ogniotrwałej i materjałów jedwabnych należących do Fabryki Wyrobów Jedwabnych „Alwar" oszacowanych 2060 Zł.

Łódź, dnia 20 listopada 1929 r.

Komornik: JÓZEF TOMASZEWSKI.

Do akt Nr. 1091 1929 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XV rewiru w Łodzi JÓZEF TOMASZEWSKI, zam. w Łodzi przy ul. Zachodniej 36, obwieszcza, że w dniu 10 grudnia 1929 r. od godz. 10-ej z rana w Łodzi, przy ul. Lipowej pod Nr. 83 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości składających się z przędzy należącej do firmy „Proppe i Wenske" oszacowanej 500 Zł.

Łódź, dnia 26 listopada 1929 r.

Komornik: JÓZEF TOMASZEWSKI.

Do akt Nr. 596 1929 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XV rewiru w Łodzi JÓZEF TOMASZEWSKI, zam. w Łodzi przy ul. Zachodniej 36, obwieszcza, że w dniu 10 grudnia 1929 r. od godz. 10-ej z rana w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej pod Nr. 107 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości składających się z maszyny do pisania i kasy ogniotrwałej należących do firmy „H. Warszawski" oszacowanych 750 Zł.

Łódź, dnia 23 listopada 1929 r.

Komornik: JÓZEF TOMASZEWSKI.

Do akt Nr. 1323 1929 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XV rewiru w Łodzi JÓZEF TOMASZEWSKI, zam. w Łodzi przy ul. Zachodniej 36, obwieszcza, że w dniu 10 grudnia 1929 r. od godz. 10-ej z rana w Łodzi, przy Podleśnej pod Nr. 6, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości składających się z młynka do mielenia ziarn i walcówki należących do Konstantego Gurynowicza oszacowanych 4000 Zł.

Łódź, dnia 23 listopada 1929 r.

Komornik: JÓZEF TOMASZEWSKI.

Do akt Nr. 1477 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 18 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Przędzalnianej Nr. 80 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Józefy Majer składających się z różnych mebli ocenionych na sumę 553 Zł.

Łódź, dnia 26 listopada 1929 r.

Komornik: LEONARD NABOROWSKI.

Do akt Nr. 2686 1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 20 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 278 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Oskara Piotra Rinowa składających się z różnych mebli ocenionych na sumę 660 Zł.

Łódź, dnia 25 listopada 1929 r.

Komornik: LEONARD NABOROWSKI.

Do akt Nr. 2698 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 18 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Rzgowskiej Nr. 59 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Zygmunta Frycze składających się z 2-ch motorów elektrycznych, pianina, warsztatów mechanicznych i innych ruchomości ocenionych na sumę 11000 Zł.

Łódź, dnia 22 listopada 1929 r.

Komornik: LEONARD NABOROWSKI.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. 11-go Listopada Nr. 13, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Adolfa Blumenfelda i składających się z galanterji oszacowanej na sumę zł. 933.

Łódź, dnia 27 listopada 1929 r.

Komornik: ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. 11-go Listopada Nr. 49, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Chila Diamenta i składających się z 60 garnków oszacowanych na sumę zł. 450.

Łódź, dnia 28 listopada 1929 r.

Komornik: ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. 11-go Listopada Nr. 29, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy: „Alima" i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 480.

Łódź, dnia 28 listopada 1929 r.

Komornik: ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 22, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości. należących do Icka Torończyka i składających się z mebli, ksiąg i t. p. oszacowanych na sumę zł. 3,000

Łódź, dnia 27 listopada 1929 r.

Komornik: ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 8, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy: „H. B. Hamer" i składających się z mebli, odzieży i maszyny do szycia oszacowanych na sumę zł. 1,100.

Łódź, dnia 28 listopada 1929 r.

Komornik: ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Ogrodowej Nr. 7/9, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości. należących do firmy: „J. Zelman" i składających się z maszyny do wyrobu trykotaży, oszacowanych na sumę zł. 1,100.

Łódź, dnia 27 listopada 1929 r.

Komornik: ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 grudnia 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 9, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Izydora Zerykiera i składających się z pianina, oszacowanego na sumę zł. 560.

Łódź, dnia 27 listopada 1929 r.

Komornik: ADAM JAROSZYŃSKI.

Do akt. Nr. 2831, 1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza że w dniu 17 grudnia 1929 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej pod Nr. 54 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy: „I. Lasman" i składających się z 70 mtr. towaru ocenionego na sumę 450 zł.

Łódź, dnia 13, 11. 1929 r.

Komornik A. ŁAGODZIŃSKI

Do akt. Nr. 1909 i 1910, 1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi VII rewiru STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 10 grudnia 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej pod Nr. 8 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Rytta" wł. E. Birnbaum, składających się z serwetek z rysunkami i innych ocenionych na sumę 835 zł.

Łódź, dnia 21 listopada 1929 r.

Komornik STEFAN GÓRSKI

Do akt. Nr. 2591, 1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi VII rewiru STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 10 grudnia 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Pomorskiej pod Nr. 41, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Izraela Goldrynga, składaiących się z mebli ocenionych na sumę 525 zł.

Łódź, dnia 19 listopada 1929 r.

Komornik: STEFAN GÓRSKI.

Do akt. Nr. 2937, 1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi VII rewiru STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 10 grudnia 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Pomorskiej pod Nr. 6, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Icka Hopsztajna, składających się z mebli ocenionych na sumę 1,125 zł.

Łódź, dnia 20 listopada 1929 r.

Komornik: STEFAN GÓRSKI.

Do akt. Nr. 3416, 1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi VII rewiru STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 10 grudnia 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Pomorskiej pod Nr. 4, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Izraela-Chaima i Tauby małż. Guterman, składających się z mebli, ocenionych na sumę 430 zł.

Łódź, dnia 8 listopada 1929 r.

Komornik: STEFAN GÓRSKI.

Do akt. Nr. 2148, 1928 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi VII rewiru STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 10 grudnia 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Kilińskiego pod Nr. 16, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Dydji Bergera, składających się z mebli ocenionych na sumę 550 zł.

Łódź, dnia 21 listopada 1929 r.

Komornik: STEFAN GÓRSKI.

Redaktor naczelny: Henryk Rabczyński
Wydawca: Tow. Rzem. „Resursa"
Odbito w drukarni własnej Piotrkowska 15.
Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewic